

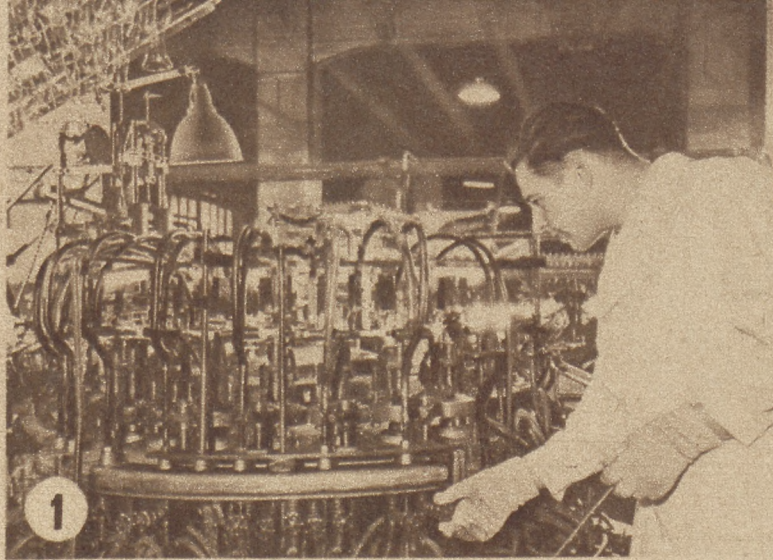
# PRZYJAŹŃ

Uniwersytet Gdański  
Biblioteka

Województwo Gdańskie  
Cw 5087  
BIBLIOTEKA  
BEZPŁATNY

Na winogronowych  
polach Republiki  
Kirgiskiej

TYGODNIK • Nr 37 • Dn. 18. IX. 1949 r. • CENA 15 zł



## MOSKIEWSKA FABRYKA LAMP ELEKTRYCZNYCH

Wieczorami Moskwa rozbłyskuje milionami różnobarwnych świateł. Niemała w tym zasługa Moskiewskiej Fabryki Lamp elektrycznych, dzięki której stolica zaopatrzona jest w dostateczne ilości sprzętu oświetleniowego.

W ubiegłym roku fabryka osiągnęła poziom produkcji zaplanowanej na rok 1950. W obecnym, 1949 roku, załoga fabryki przystąpiła do współzawodnictwa o jakość produkcji, o honor marki fabrycznej.

Sukces każdej pracy zależny jest w wielkim stopniu od stanu maszyn. Naczelnik oddziału maszyn G. Kołbieniew (1) jest mistrzem w swoim fachu. Jego maszyny chodzą — jak zegarki.

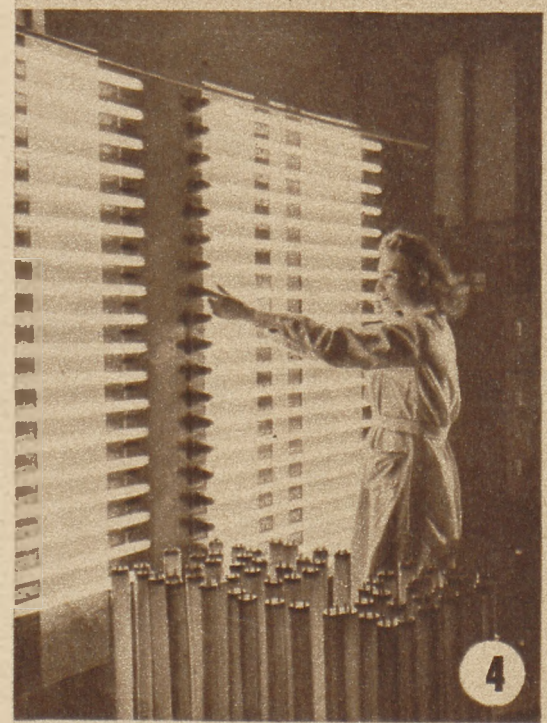
Jednym z wybitnych uczestników tego współzawodnictwa jest laureatka nagrody stalinowskiej Walentina Chisanowa, inicjatorka nowych metod pracy zapewniających wysoką jakość produkcji. Pracuje ona w oddziale lamp radiowych. Ponieważ oddział wykonał już plan na rok 1950, majster Chisanowa z zainteresowaniem ogląda lampy wykonane już na poczet następnego roku (2).

Oddział lamp generatorowych — to oddział młodzieży. Oddział ten jest dla całej fabryki wzorem stachanowskiej pracy. Jedną z przodujących jest Nadieżda Doronkina (3), która wypełniła swoje zadanie w 150 — 160%.

Lampy neonowe zaczęto produkować w fabryce w latach powojennych. Mimo iż ten oddział produkcji jest stosunkowo jeszcze młody, jakość lamp jest bardzo wysoka. Troszczy się o to między innymi eksperymentatorka Eugenia Iwanowa, (4) która nie przepuści żadnej lampy niepełnowartościowej.

Tysiące żarówek wędruje z taśmy do pakowni (5), skąd wyruszają w szeroki świat. Zanim jednak to się stanie, zręczne ręce pracownic pakowni umieszczają je w papierowych ochraniaczach (6) i kontroler Laryssa Kreczetowa (7) po raz ostatni sprawdzi, czy wszystko jest w porządku.

Po wyekspediowaniu jednej partii żarówek (8) majster Walentina Chisanowa (9 z prawej) wraz z inżynierem Z. Kondraszczewa ogląda nowowyprodukowane lampy radiowe oraz sprawdza, czy montaż lamp jest prawidłowy (10). Nic dziwnego, że majster Chisanowa poświęca tyle czasu oddziałowi lamp radiowych, jest to bowiem jej ulubiony oddział. Ona to właśnie zainicjowała na oddziale pracę według harmonogramu, co znacznie podniosło wydajność i jakość produkcji.



# »Niezwycięzonym ogniskiem sił postępu jest ZSRR«

Fragment z artykułu Prezydenta Bolesława Bieruła »Doświadczenia dziesięciolecia«

**D**OŚWIADCZENIE dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość Ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego. Zrozumienie tej prawdy stało się źródłem odrodzenia narodu, pomocą w skupieniu sił dla najszybszego przezwyciężenia skutków klęski, dla zabezpieczenia trwałej niepodległości Polski.

Polska klasa robotnicza wzięła jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła z walką naródów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa naródów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele naródów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia. W oparciu o swe doświadczenia, zdobyte w walce narodowo - wyzwoleniczej i pracy nad wydzwignięciem kraju z klęski wojny, polska klasa robotnicza przewodziła w walce ludu pracującego o zwycięstwo władzy ludowej i jej utrwalenie. Wyszła ona na czoło w sprawowaniu władzy ludowej, aby tworzyć nowe warunki bytu, niepodległości i odrodzenia Polski Ludowej. Przewodząca rola klasy robotniczej we władzy ludowej określiła drogę rozwojową Polski w kierunku socjalizmu.

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistości i trwała można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwycięzonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiegokolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najważniejsze interesy swego narodu. Operując argumentami nacjonalizmu usiłowali przeciągnąć masy pracujące w służbę imperializmu, w służbę podżegaczy i organizatorów wojny. Historia walki klasowej proletariatu miłości w sobie wiele przykładów odszczepieństwa i jego skutków. Wyrządzały one nieraz wielkie szkody, lecz w odpowiedzi na fakty zdrady i odszczepieństwa masy ludowe jeszcze bardziej zwierzały swe szeregi, jeszcze mocniej pogłębiały solidarność sił rewolucyjnych. Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wzykiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pogwałceniem człowieczeństwa siły demokratyczne - ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój. Występują one solidarnie pod przewodnictwem klasy robotniczej przeciwko nowym kłopotom im-

perialistów, którzy pragnęliby znów pogrążyć ludzką w odmęt wojny. Ci, którzy podważają solidarność międzynarodową klasy robotniczej, wylamują się automatycznie z wielkiego frontu sił światowych walczących o pokój, wspomagają siły imperializmu, mieszczące w sobie źródło nowej jeszcze groźniejszej zbrodni. Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu

sił pokoju, którym przewodzi ZSRR i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszarpać i osłabić siły walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

## Polsce Ludowej — partyzanckie pozdrowienie

mówi generał Fiedorow

**W** trzyosobowej grupie delegatów radzieckich przybyłych na Zjazd Połączeniowy Polskich Organizacji Kombatanckich uderza jedna sylwetka. Człowiek raczej niewysoki, lecz mocno zbudowany, pełna, dobronudna twarz o imponujących, nastroszonych czarnych wąsach i zsuniętych brwiach, pod którymi błyska żywe, a może nawet ostre, przenikliwe spojrzenie. Cała sylwetka, mocno utrwalać się w pamięci, jest obrazem skupionej siły, wielkiej, niespożytej energii, nie cofającego się przed żadną przeszkodą zdecydowania. Takie jest zewnętrzne wrażenie, jakie wywiera generał Aleksiej Fiedorow, dwukrotny bohater Związku Ra-

mo to generał Fiedorow ją zorganizował. I prowadził walkę — zawsze pierwszy na najbardziej wysuniętych odcinkach — przez kilka lat, dopóki Armia Radziecka nie wyzwoliła ziem ukraińskich.

Gdy się widzi, jak podczas towarzyskiego spotkania co chwila jakiś młody człowiek, bądź w mundurze, bądź w cywilu podchodzi do generała i prężąc się (przywycieczanie...) na baczność, serdecznie ściska jego rękę — nasuwa się oczywiście pytanie, jak i kiedy zawiązała się ta żołnierska, braterska przyjaźń.

— W partyzantce, naturalnie — wyjaśnia generał i twarz jego promienieje pełnym wzruszenia uśmiechem. — Przecież wojowaliśmy razem. W naszych oddziałach, gdzie było przeszło 10 tysięcy ludzi, nie było żadnych różnic — ani narodowościowych, ani innych. Mówiliśmy tak: chcesz walczyć z naszym wspólnym wrogiem, chcesz bić faszystów, żeby nasze narody odzyskały wolność — toś nasz przyjaciel. Będziemy walczyli razem. Dużo było Polaków w naszych szeregach. A prócz tego zorganizowałem specjalny oddział partyzancki imienia Wandy Wasilewskiej, złożony prawie wyłącznie z Polaków. Doskonały był oddział...

— W jakim promieniu operowały oddziały Waszego zgrupowania, generale?

— Na początku tylko w czernihowskich okolicach. A potem — ho, ho, operowaliśmy na obszarze równym co najmniej 7 województwom. Dochodziliśmy, szczególnie w 1943 roku, prawie aż do samego Lublina. Wyszliśmy w tamtych okolicach transporty niemieckich wojsk. Ludność miejscowa bardzo chętnie nam pomagała. Działaliśmy niejednokrotnie wspólnie z partyzantką polską. Ale trudną mieliśmy sytuację. Ukraińscy faszysty, działając razem z Niemcami, wyrządzali potworne krzywdy, zarówno nam jak i ludności polskiej. Był okres, że wyrzynali całe wsie. Kiedy raz zaszedłem do takiej wsi... Potem już nie operowali ukraińscy faszysty w naszej okolicy. Jednej nocy rozprawiliśmy się z nimi. Całą masę ich rozbiliśmy — 1400 ludzi.

— Na naszych terenach — snuje swe wspomnienia generał Fiedorow, który w czasach partyzanckich nosił pseudonim Orlenko — przychodziliśmy ludności polskiej jeszcze w innych formach z pomocą. Mieliśmy wielu uchodźców z różnych stron Polski, którzy ukrywali się po lasach. Były to nieraz całe rodziny, kobiety, starcy, dzieci. Założyliśmy dla nich w lasach „partyzanckie kolonie“. Mieszkałi w takich osiedlach, karmiliśmy ich, ochraniałiśmy przed napadami Niemców. Zresztą, o tym wszystkim będę teraz pisać książkę — trzeci tom moich wspomnień z lat walki partyzanckiej. O polskich ludziach i polskich partyzantach... Szkoda tylko, że wasi literaci tak mało wciąż jeszcze o tych sprawach piszą.

— A jakie wrażenie wywarła na Was Generale, Polska?

— Jestem w Polsce po raz pierwszy. Tak, że nie mogę powiedzieć porównywać, jak moi niektórzy koledzy, którzy tutaj wojowali, tego co widzę, z tym co było jeszcze parę lat temu. Ale jedno mogę powiedzieć — wspaniały jest rozmach pracy, rozmach przemian, jakich dokonywa Wasz Naród, Wasza klasa robotnicza. I wiem jeszcze jedno — nie poszedł na marne nasz trud partyzancki, nasz trud wojenny ludzi radzieckich i waszych bojowników. Ta Polska, jaka powstaje, jest kwitnąca, prawdziwie wolna, demokratyczna, ludowa. Tej Polsce — nasze braterskie, najserdeczniejsze, partyzanckie pozdrowienie.

Wywiad przepr. L. Z.



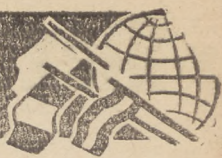
Generał Aleksiej Fiedorow.

dzieckiego, legendarny wódz partyzancki Ukrainy, dziś — pisarz.

Opowiadania wielu dawnych towarzyszy broni, których spotkał w Polsce, uzupełniają ten obraz człowieka jego czynami. Stara gwardia rewolucyjna. Oddany całą swą istotą sprawie ludu, sprawie Socjalizmu. W ciągu czternastu lat sekretarz Komitetu Czernihowskiego Okręgu (województwa). Gdy hitlerowscy najeźdźcy zajmują Ukrainę, nie wycofuje się wraz z całą administracją państwową i gospodarczą na wschód kraju. Pozostaje tam, gdzie zna go cała ludność — od najmniejszego dziecka do zgrzybiałej staruszki — działa Organizuje walkę. Organizuje podziemne ogniska Partii, ideologiczne, moralne oparcie dla walczących. Organizuje wreszcie partyzantkę.

— Był raz taki wypadek, — opowiada śmiejąc się generał Fiedorow — w pewnej miejscowości organizowaliśmy wiec ludności wiejskiej. Komendant wojskowy tamtego okręgu ogłosił, że ze względu na konspirację, nazwisko mówcy nie będzie podane do wiadomości. Kiedy zacząłem przemawiać, rozległy się ze wszystkich stron pełne oburzenia okrzyki: „Co też on nam głowę obręci, ten komendant, a dyć przecie to Fiedorow mówi! Też tajemnicę wymyślili! I przed kim, przed nami...“

Tak, znało generała Fiedorowa dobrych kilkaset tysięcy ludzi. W takich warunkach nielato jest organizować podziemną konspirację. A mi-



## Nota rządu polskiego do rządu jugosłowiańskiego demaskuje knowania imperializmu

**N**OTA rządu polskiego do rządu jugosłowiańskiego z 8 b. m. demaskuje rolę, jaką odgrywa klika Tito na terenie międzynarodowym. Nota ta ujawnia fakty uprawiania przez agentów jugosłowiańskich od półtora roku akcji szpiegowskiej na terenie naszego kraju. Takie są konsekwencje zdrady Tito i porzucenia przezeń obozu socjalizmu. Imperialiści nie zadowolili się oderwaniem Jugosławii od obozu państw demokracji ludowej, ale pragną ją także wykorzystać do siania zamętu i fermentu wśród narodów dążących do socjalizmu. Titowscy agenci robią to samo, co ro-

bi ich szef: przychodzą z pomocą obozowi imperialistycznemu tam, gdzie jego wpływy i możliwości działania zostały ukrócone.

Słusznie więc nota polska stwierdza, iż taka działalność titowskich agentów jest logiczną konsekwencją związania się rządu jugosłowiańskiego z obozem podżegaczy wojennych i „jest przykładem antydemokratycznej i proimperialistycznej polityki rządu jugosłowiańskiego w węzłowych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej wrogiej akcji przeciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność ujarzmionych narodów i jest wyrazem coraz jawniejszego wysługiwaniania się rządu jugosłowiańskiego międzynarodowemu silo reakcyjnemu“.

Jak wiadomo, Polacy zawarła w marcu 1946 r. z Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej. W obecnej sytuacji, jak stwierdza nota, „umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd FLRJ.“

To stwierdzenie jest oskarżeniem, obejmującym tylko rząd Jugosławii

i titowską klikę. Narody Jugosławii pozbawione są obecnie możliwości swobodnego wypowiedzenia się. Rząd polski wyraża jednak niezłomne przekonanie, że przyjaźń między narodami Jugosławii i narodem polskim jest nadal żywa i trwała, Polacy bowiem nie utożsamiają Tito i jego szpiegów, działających na terenie Polski, z ludem jugosłowiańskim, spętanym obecnie przez policję Rankowicza.

**Z**ainteresowania tego osobnika nie ograniczają się do granic Jugosławii. Nie waha się on z podejmowaniem nielegalnych wypraw celem szerzenia akcji dywersyjnej w krajach demokracji ludowej. O jednej takiej wyprawie dowiedzieliśmy się ostatnio z aktu oskarżenia przeciwko byłemu ministrowi spraw zagranicznych Węgier — Laszlo Rejkowi. Imperialistyczno-titowski spisek został w porę wykryty, a zdrajcy węgierscy wraz ze swymi jugosłowiańskimi pomocnikami zasiedli na ławie oskarżonych.

Zdemaskowanie szpiegowskiej działalności titowców w Polsce i spiskowej na Węgrzech udaremniło raz jeszcze próby stawiania na dro-

dze narodom, które zrzuciły jarzmo kapitalistyczne i dążą do realizacji socjalizmu. Wrogowie socjalizmu wyęteżają wszystkie siły, ażeby ten marsz do socjalizmu zweeksłować, sprowadzić na zdradliwe bezdroża.

**O**bóz imperialistyczny ma wiele powodów do tego, by w sposób zdradziecki, jeśli nie może w sposób otwarty, atakować i podważać demokrację ludową. Siła i jedność tych państw, ich braterski ścisły związek z Krajem Rad stanowią obraz zgoła odmienny od tego, który przedstawiają nam stosunki w obozie kapitalistycznym. Gdy tutaj mamy braterską pomoc i braterskie współdziałanie, tam wewnętrzne sprzeczności rosną coraz bardziej wraz z coraz bardziej urealnającym się widmem kryzysu.

Współdziałanie w obozie imperialistycznym, to współdziałanie ze sobą stada wilków, które rzucają się na siebie wzajemnie i pożerają. Tym najsilniejszym w stadzie jest dziś imperializm amerykański, zajmujący się głodzeniem podupadłego starego wilka angielskiego i innych pomniejszych uczestników „zjednoczonej Europy“. Konferencja waszyngtońska dowodzi, że rząd Partii Pracy zrezygnował już z wszelkiego oporu i poddał swój kraj pod władzę amerykańskich wyzyskiwaczy.

W tej sytuacji raz jeszcze uodwodniona zostaje wielkość roli Związku Radzieckiego, którego doświadczenia, przykład: siła chronią inne narody przed możliwością pepadnięcia z powrotem pod władzę imperialistów i podżegaczy wojennych. Bez tej stałej i trwałej pomocy największe wysiłki krajów demokracji ludowej byłyby zmarnowane i nie dałyby takich rezultatów, takich wspaniałych osiągnięć, jakie widzimy w tych krajach, do których należy i Polska.

ZBIGNIEW MITZNER

### zagranicą piszą...

#### NENNI O KONGRESIE POKOJU W MOSKWIE

Pietro Nenni po powrocie z Moskwy, gdzie uczestniczył w Wszechzwiązkowej Konferencji Pokoju, udzielił dziennikarzowi „Avanti“ wywiadu, w którym oświadczył m. in.:

„Konferencja w Moskwie była manifestacją pokojową o ogromnym znaczeniu. W naradach uczestniczyli delegaci 200 milionów ludzi zdecydowanych bronić trwałego pokoju.“

Nenni podkreślił różnicę między dawnymi kongresami pacyfistycznymi i obecnym światowym ruchem w obronie pokoju. Działalność pacyfistów ograniczała się do wygłaszania mów. Zwolennicy pokoju obecnie działają i organizują skuteczną obronę pokoju.

„Narody Związku Radzieckiego nie tylko pragną pokoju, lecz na nasze szczęście — mają dość siły do obrony i utrzymania pokoju. Hitler narzucił Związkowi Radzieckiemu wojnę — został więc zlikwidowany. Ten sam los czeka każdego, kto odważyłby się zaatakować Związek Radziecki“ — oświadczył Nenni.

## PRASA

### PRASA RADZIECKA O WYSTAWIE

Prasa radziecka w dalszym ciągu zamieszcza artykuły poświęcone Polskiej Wystawie Przemysłu w Moskwie, która budzi niesłabnące zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy ZSRR.

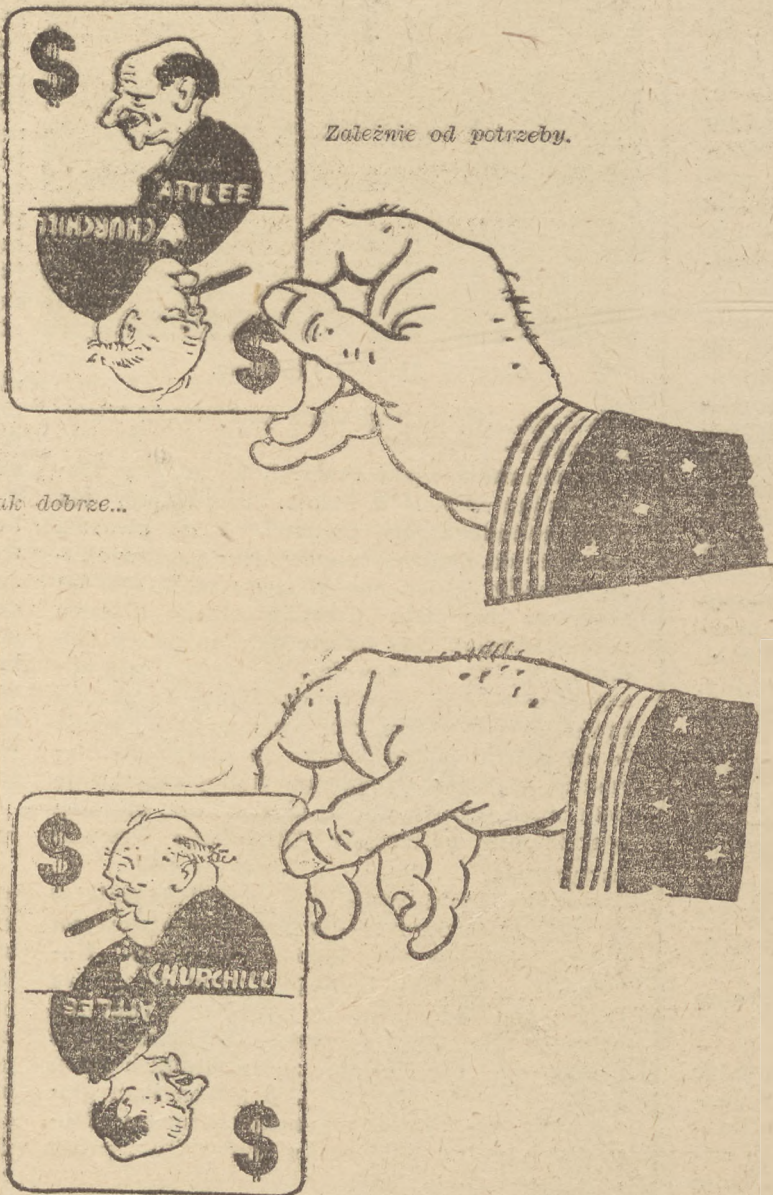
Czasopismo „Ogoniok“ omawia sukcesy polskiego przemysłu i daje wysoką ocenę wystawionych eksponatów. „Ogoniok“ podkreśla, że przedstawione na wystawie dokumenty świadczą niezbicie o tym, że na polskich ziemiach zachodnich od wieków żył i tworzył swą kulturę naród polski. Granice państwa polskiego na Odrze i Nysie — stwierdza „Ogoniok“ — są wieczne.

„Literaturna Gazeta“ w artykule wstępnym, zatytułowanym „Szlakiem Socjalizmu“, nawiązuje do osiągnięć krajów demokracji ludowej, których jednym z przejawów jest obecna Wystawa Polskiego Przemysłu Lekkiego w Moskwie i pisze: „Więzy głębokiego pokrewieństwa duchowego łączą człowieka radzieckiego z ludźmi krajów demokracji ludowej i dlatego Wystawa Polska w Moskwie, demonstrująca sukcesy Rzeczypospolitej Polskiej, stojącej u progu planu 6-letniego, planu budownictwa zrebów socjalizmu, budzi ogromne zainteresowanie w społeczeństwie radzieckim“.

„Człowiek radziecki — pisze czasopismo radzieckie — dumny jest z tego, że dla milionów Polaków, Czechów, Rumunów, Albańczyków i Bułgarów stały się bliskie także pojęcia, jak „plan“, „przedownik pracy“, „współzawodnictwo“ — pojęcia, które zrodziły się w kraju Rad i wyzwały swą potężną, twórczą siłę. Z całego serca cieszymy się, że przodujące metody pracy radzieckich inżynierów i nowatorów przezwyciężyły granice naszego państwa i stały się własnością naszych przyjaciół w krajach demokracji ludowej“.

„I gdy oglądamy w Moskwie — kończy pismo — eksponaty przemysłowe, dzieła rąk robotnika polskiego, wytworzone w zakładach, należących do narodu, urastają one do symbolu zwycięstwa nowego ustroju, nowych stosunków społecznych, nowego człowieka, symbolu umocnienia obozu pokoju i demokracji, obozu, którego kroczy potężny kraj Rad“.

### Amerykańskie karty



Zależnie od potrzeby.

tak dobrze...

i tak się przyda...

(rys. B. Jefimow)

# Moskiewskie sklepy

Zupełnie zbędnie napominano mnie w Warszawie, żebym przyglądał się bacznie sklepom moskiewskim. Będąc w Moskwie nie można nie zauważyć bogatych sklepów i ogromnie rozwiniętego handlu. Przypominam, że handel jest tu całkowicie uspołeczniony. Obok wielkich domów towarowych, wielkich magazynów żywnościowych, zaopatrujących ludność we wszelkie artykuły spożywcze, są tu również wspaniałe sklepy specjalne, jak na przykład: magazyny nabiałowe, chlebne, mięsne, tytoniowe, cukiernicze, futrzarskie, jubilerskie, winne, witaminowo-dietetyczne, perfumeryjne, ubiorów damskich i męskich, magazyny dziecięce, magazyny mód, instrumentów muzycznych, specjalizowane księgarnie, magazyny galanterijne, sportowe, łowieckie, ogromna liczba pierwszorzędnych restauracji, kawiarni, tzw. „zakusocznych“, piwiarni, kwaciarni, i tak dalej, i tak dalej.

Gdy mówię o tutejszych magazynach — nie trzeba sobie wyobrażać ani przedwojennych, ani obecnych sklepów warszawskich. Tutejsze magazyny — to ogromne, obszerne, nowoczesnie urządzone przedsiębiorstwa. Szczególnie zdumiewają wielkie „gastronomy“, jak tu nazywają uniwersalne sklepy żywnościowe. Jest ich wiele zarówno w centrum i na przedmieściach. W takim gastronomie jest wiele oddziałów. Spoza szklanej ściany lady sklepowej nęca cię ułożone w porządku dziesiątki gatunków kielbas, słoniny i szynki. Mięso na kotlety bite i siekane spoczywa w celofanie zważone, przyrządzone do gotowania. Ale możesz też kupić mięso ze sztuki, wskazując pracownikowi rzeźnickiemu, co chcesz otrzymać. Kilkanaście gatunków sera różnych kształtów, smaków i barw przyciąga twój wzrok i nęci zapachem. Dostrzegam również ser rokfordzki. Już węchem poznajesz, że zbliżasz się do oddziału rybnego, który ugaszca cię całym bogactwem rybnym tego kraju. Cóż za bogactwo gatunków ryb świeżych i wędzonych, śledzi i kawioru! Sprzedawcy zręcznie odcinają masło z wielkich bloków. Możesz być pewny, że dostaniesz masło świeże w żądanym gatunku, których tu jest kilka. Drób i dziczyzna zalegają ladę i czekają na kupujących. W dziale pieczywa zadziwia cię bogactwo jego gatunków. Naliczyłem ich trzydzieści. Dalej piętrzą się kolumny konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych. Obok kuszą cię owoce świeże i suszone oraz soki owocowe. Możesz je pić na miejscu. Palacz staje przed trudnym wyborem spośród trzydziestu gatunków papierosów. Baterie win ze wszystkich winnic i piwnie Związku Radzieckiego oraz wódek mogą skusić nawet przysięgłego antyalkoholika. Ale cena wódki, zachęca raczej do abstynencji. Sklepy są tu otwarte do 10-ej a nawet do 12-ej w nocy oraz w niedziele.



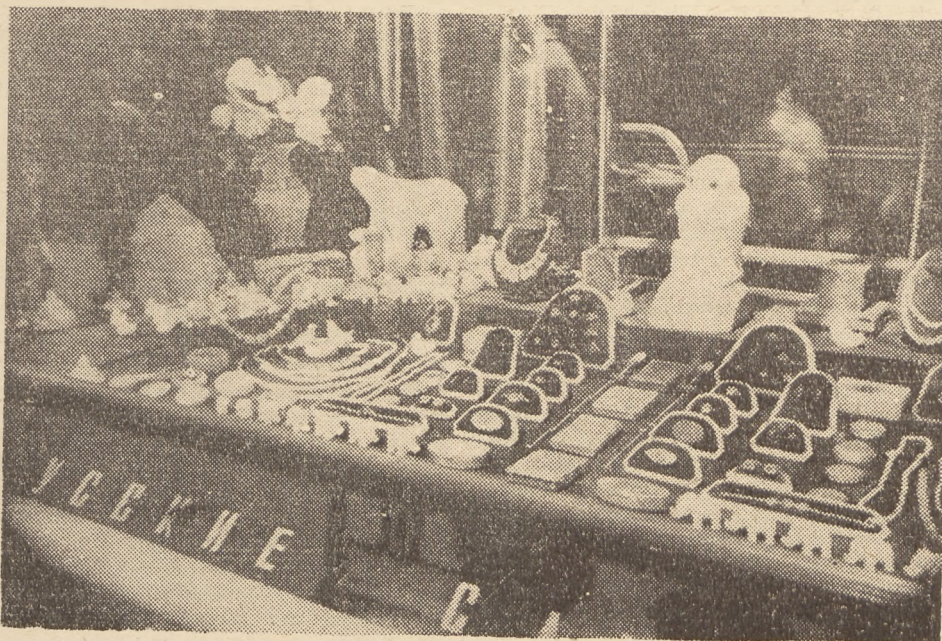
W księgarniach moskiewskich nig dy nie brak kupujących.

Dostatek żywności w Związku Radzieckim jest rezultatem uspołecznionej produkcji rolnej. Związek Radziecki nie tylko nie przywozi ani kilograma żywności, ale ma możność jej eksportu.

Szczególnie impenujący jest gastronom na ulicy Gorkiego oraz gastronom na placu Smoleńskim słynny z wzorowych urządzeń chłodniczych.

Wejźmy do domu towarowego. Gwarano tu jak w ulu. Cóż za różnorodność, cóż za bogactwo towarów! W Centralnym Moskiewskim Domu Towarowym istnieje aż sto oddziałów. Materiały włókiennicze i odbiorniki radiowe, ubiory gotowe i patefony, buty i maszyny do kawy, bielizna i zegarki, pończochy i perfumerya, kapelusze i zabawki, galanteria i porcelana. Któż mógłby wliczyć to mnóstwo towarów.

Obsługa jest sprawna i nadier grzeczna. Cierpliwie doradza i zachęca do zakupów. Jedną ze sprzedawczyń widząc że mój kolega nosi kilka paczek, ofiaruje się samorzutnie, że zawinie je w jedną paczkę i wyjaśnia, że na dole można ją powierzyć celem odniesienia do domu. Mój kolega jest tym zdziwiony. Ja nie dziwię się, ponieważ już wiem, że można w gastronomach rebić zakupy drogą telefoniczną z odsyłką do domu.



Jedna z witryn moskiewskiego magazynu biżuterii.

Handel radziecki wprowadził jeszcze takie udogodnienie dla konsumentów: latem bardzo wielu mieszkańców Moskwy wynajmuje letniska pod miastem. Moskwićzanie, przyjeżdżając rano do pracy

działu i przypatruję się oraz przysłuchuję procesowi kupna-sprzedaży. Sprzedawczyni, młode dziewczęta, wypytują o wiek pani, dla której torebka ma być przeznaczona, o kolor itp. Demonstrują chętnie kilkanaście torebek, tłumacząc zalety i wady każdej. Wreszcie kolega decyduje się. Sprzedawczyni uważnie przegląda wybraną torebkę i stwierdza na niej rysę, której kupujący nie zauważył. Niestety, nie może sprzedać tej torebki. Zostanie zwrócona fabryce. Wybiera jednak identyczną, ku wielkiej radości kupującego. Zauważyłem na ladzie proporzycyk i pytam o jego znaczenie. Dowiaduje się, że jest to sztandar przechodni we współzawodnictwie o sprawną i uprzejmą obsługę klientów, dowiaduję się również, że obsługujący tworzą komсомolską brygadę. Prosimy o znajdującą się w każdym sklepie księgę zażeń i pochwał i wpisujemy sympatycznej brygadzie pochwałę — jeszcze jeden listek do zasłużonego wieńca pierwszeństwa.

Na podstawie mojego opisu sklepów moskiewskich można wyrobić sobie poglądy, że moskwiczyńscy zajęci są jedynie zaspokojeniem potrzeb materialnych. Nic podobnego. Zapewniam, że ruch w księgarniach jest tu niemniejszy niż w gastronomiach i domach towarowych i przypomina do złudzenia ruch w naszych księgarniach w pierwszych dniach po rozpoczęciu roku szkolnego. A przecież kiedy byłem w Moskwie, były wakacje, okres, który dla naszych księgarń



W magazynie obuwia przy ul. Gorkiego w Moskwie.

mogą na dworcu zamówić rozmaite artykuły żywnościowe, które otrzymują w opakowaniu, gdy wracają na wieś.

Kolega mój chce kupić torebkę damską. Podchodzimy do odpowiedniego od-

działu „sezonem ogórkowym“. A przecież nie zapominajmy również, że książki wydawane są w Związku Radzieckim w ogromnych nakładach, niebywałych nigdzie na świecie. Mimo to moskwiczanie nie może nabyć nowo wydanej książki, jeśli nie dopilnuje, aby się w nią zaopatrzyć natychmiast po jej wydaniu. Związek Radziecki — to najchłonniejszy rynek wydawniczy na świecie, a skala wydawnicza, jeśli chodzi o dziedziny literatury i wiedzy — ogromna. Popyt na książki techniczne lub agronomiczne jest tu równie wielki jak na dzieła literatury pięknej. Wydano tu w tym roku setki tysięcy tomów utworów Puszkina, a mimo to nie mogłem dostać pełnego wydania jego utworów w jednym tomie, choć cena była, jak na stosunki radzieckie — wysoka. Znajomy Rosjanin wydobyl go dla mnie i cieszył się z tego jak dziecko, nie mniej niż ja sam. Zapewniono mnie, że Moskwa wydaje Balzaka w nakładach nieporównanie większych niż Paryż. Gdy zapytałem w specjalnej księgarni wydawnictw muzycznych o pewną książkę o Chopinie, sprzedawczyni z pobłażliwym uśmiechem przypomniała mi, że przecież przypada w tym roku stulecie jego śmierci, co miało mi całkowicie uzasadnić wyczerpanie tej książki.

Sprzedaż książek nie odbywa się jedynie w księgarniach, których jest mnóstwo, ale również w kioskach ulicznych, z reguły obleganych przez kupujących.

Gdy tak przyglądam się obfitości towarów i tłumowi kupujących, trudno mi po prostu uwierzyć, że dzieje się to w stolicy kraju, który niedawno tak wiele ucierpiał od najazdu hitlerowskiego. W Moskwie nie znać żadnego śladu wojny. Panuje tu dostatek. Produkcja radziecka przekroczyła znacznie poziom przedwojenny i ciągle rośnie. Nie ma tu bezrobocia. Place realne, zwłaszcza po reformie walutowej w końcu 1947 r. ogromnie wzrosły. Ale potrzeby są duże. Dlatego też państwo i partia mobilizują klasę robotniczą i chłopów do zwiększenia produkcji, do jej potania i ulepszenia. Codziennie nieomal czytam w prasie listy poszczególnych zespołów robotników, chłopów, kolejarzy i rybaków do Stalina, w których zobowiązują się do zwiększenia wydajności pracy i przekroczenia planów. I zobowiązania zostają wykonane.

**PRZYJAŹN**  
tygodnik

Nr 37. 18-IX-1949



Największe wrażenie wywołał żywiołowy „taniec zbójnicki” w wykonaniu naszych dziańskich górali.

# Z tańcem pieśnią i muzyką przez 16 dni w Moskwie

RZUT OKA Z SAMOLOTU

— Co by Wam tu opowiedzieć? — zamysła się Józef Szmyd z Suchodolu — O! Nie mówił nikt o tym, bo prawie wszyscy pokotem leżeli. A ja w samolocie nie chorowałem — i przez okno obserwowałem ziemię radziecką od samej granicy.

Przebieg tam gdzie myślny lecieli, dwa razy przechodził front. I okupacja. Po wojnie to same zgłiszca zostały. A teraz z wysokości 100 — 200 m (lecieliśmy bardzo nisko) widać było dokładnie masę nowych osiedli, nowych fabryk. W Mińsku masę nowych, wyszczelonych gmachów. Bez liku nowych domów we wszach kolchozowych. A w środku wsi — jakiś duży budynek: to chyba Dom Kultury. Obok każdego domu jest taka własna działka. A dalej olbrzymie łany zaoranych już pól.

W Moskwie oszumił nas olbrzymi ruch. Społeczeństwo moskiewskie jest nadzwyczaj wyrobione, zdyscyplinowane. I jakże serdeczne. Doskonale poinformowani są wszyscy o życiu i osiągnięciach Polski. Gdy mówią — widać, że są dumni z przyjaźni z narodem polskim — są dumni z tego, że Polska weszła na nową drogę. A jak się do Polaków odnoszą — niech wam przykładem będą słowa przewodnika, który żegnał nas na granicy: „Już przy tym grupach byłem przewodnikiem, ale muszę się przyznać, że najbardziej przywiązałem się i polubiłem właśnie Was — Polaków”

## I TROCHE O WSZYSTKICH...

— Słyszeliście dużo — nie dziwiecie się, że to jest takie wszystko porozrywane, niepokładane — usmiecha się najmłodsza tancerka zespołu z Suchodolu, Wanda Kubit — tyle pięknych wrażeń.

Będziemy zresztą o wszystkim opowiadać — na wsiach, w domach. I te chwile pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Przywieźliśmy też ze sobą dużo pamiątek: śliczne pudełeczka ludowe, tecki skórzane, aparaty fotograficzne, drobniaki, papierosy, fotografie...

Pytacie o powstanie naszego zespołu amatorskiego? Jest to zespół młody — powstał on w tym roku jako Czyn 1-Majowy przy Ognisku Muzycznym. Wzięliśmy się do roboty — i dlatego mogliśmy osiągnąć taki sukces w Moskwie.

Tak samo młodym jest zespół górali i wielkopolski — dodaje prof. Lasocki — Ale pokazali oni co umieją już na Festiwalu Muzyki Ludowej. Później zajęła się nimi reżyserka Maria Broniewska, choreograf J. Hryniewicz i znani etnografowie — prof. Jadwiga i Marian Sobiescy. Razem prawdziwie ci znawcy twórczości ludowej zdołali i w kostiumach, w układzie tańców i muzyce wyrazić typowe cechy polskiej sztuki ludowej.

Była to pierwsza tego rodzaju impreza polska w Moskwie — w stolicy kraju o wielkim bogactwie doskonałych zespołów artystycznych zarówno zawodowych jak i amatorskich oraz o niezwykłej wmagającej publiczności. Ale swą szczytnością i prostotą artystyczną, autentyzmem i bogactwem folkloru — polskie zespoły ludowe zdobyły sobie serce całej Moskwy!

J. Z.

Trochę tremy przy wsiadaniu — dla wszystkich prawie jest to pierwszy w życiu lot... Warczą silniki... Z lotniska na Okęcie podrywa się samolot. Pierwszy, po nim drugi i trzeci.

I już po paru godzinach Moskwa. Kwiaty, serdeczne powitania na lotnisku. I od razu — wir najgorętszej pracy na terenie Wystawy. O 9 wieczorem w hotelu. Narada w ambasadzie. Próba zaczyna się niestety dopiero o 1 w nocy. Trwa do 3. A jednak w południe, na otwarciu Wystawy pierwszy wspinały występ całego zespołu!

Tak zaczął się pierwszy — z szesnastu dni pobytu 54-osobowego zespołu polskich artystów ludowych na Wystawie Polskiego Przemysłu Lekkiego w Moskwie. Zaczęły się dni wyjątkowej pracy, ale zarazem dni przepelnione pięknymi, coraz nowymi przeżyciami, wrażeniami, obrazami — chwile, które w pamięci wszystkich członków zespołu utkwiły na zawsze.

Siedemnaście występów — w tym czternaście koncertów publicznych. Bywały dni, w których zespół — a właściwie trzy zespoły regionalne: największy wielkopolski z Szamotuł wraz z zespołem instrumentalistów ze Zbąszynia, zespół krośnieński z Suchodolu i górali nowosądeckich z Łącka — występował dwa, a nieraz i trzy razy.

Taniec, pieśń i muzyka polska rozbrzmiewała i oczarowywała słuchaczy na Wystawie i w parkach Moskwy, w Centralnym Domu Armii Czerwonej i w „Ermitażu”, w Pałacu Kultury fabryki samechodów „ZIS”, w czasie wyjazdów poza Moskwę — do Kuncewa na konferencję nauczycieli okręgu moskiewskiego i do dużego centrum przemysłowego — Podolska... Udział w wielkim koncercie w parku im. Gorkiego, który odbył się przed 30-tysięczną publicznością, zbraną na zakończenie Konferencji Obrońców Pokoju... Występy własne i w koncertach wraz z artystami lub zespołami radzieckimi (onieśmielało nas to trochę — ale prędko weszliśmy w dryg — zwiierzają się uczestnicy wycieczki).

I wreszcie niezapomniany występ — przed publicznością, której się nie widzi — półgodzinny koncert w centralnym punkcie telewizyjnym. Był to występ dla milionów widzów — dla całego Związku Radzieckiego.

## 8 TYSIĘCY TAŃCZY KRAKOWIAKA

— Ale pomimo tylu występów mieliśmy czas i na zwiedzanie — zwiierzają się kierownik zespołu, prof. Lasocki. — Byliśmy naturalnie w Parku im. Gorkiego i na Wystawie Polskiej. Zwiedziliśmy Moskwę — widzieliśmy Muzeum i Mauzoleum Lenina, Kreml, Galerję Tretjakowską i Muzeum Rewolucji, bardzo często jeździliśmy metrem, byliśmy w Centralnym Domu Armii Czerwonej, w Telectrum, Pałacach Kultury, teatrach...

Pytacie o imprezy? Na pierwszym chyba miejscu niezapomniana zabawa ludowa w parku im. Gorkiego. Pomyślcie — na wielkim placu tańczy 8 tysięcy ludzi. Przystajemy zdumieni — w ucho wpada znana melodia. Krakowiak! A później polka z figurami. Pytamy gdzie się nauczyli krakowiaka? I zdumienie jeszcze większe: — w klubach, szkołach — odpowiadają — przychodzą specjali nauczyciele...“

## OBRAZCOW, „TORPEDO” I... PARTYZANT

— Byliśmy w teatrze Obrazcowa. Pamiętamy go — i on nas dobrze pamięta — ciągnie dalej prof. Lasocki, — Czekal na

nas (spóźniliśmy się trochę), zaprosił nas za scenę, pokazywał wszystkie swoje tańcemnicze.

A wiecie, co to znaczy otrzymać w dzień meczu piłkarskiego na stadionie „Dynamo” aż 80 biletów? myśl przeskakuje z tematu na temat. Nic dziwnego tyle się przecież widziało, że długo jeszcze będzie trudno wszystko dokładnie usystematyzować. — W Moskwie już od paru dni nie można było dostać biletów. A jednak dostaliśmy dla wszystkich. I byliśmy wśród tych 100 tysięcy ludzi, patrzących jak ich drużyna „Torpedo” przegrywa mecz z węgierskim klubem „Vassos”. Czekaliśmy co będzie! — I byli: huczne oklaski pod adresem gości i... gwizd 100 tysięcy przeznaczony dla swoich. Wygwizdali ich — bo źle grałi. (A u nas jakby było?..)

Spotkania... Może najciekawsze były nie te oficjalne — a spotkania przy robotcie — na sali prób: z zespołem Moisiejewa, Piatnickiego i z chórem Świesznikowa. Uzyskaliśmy od nich wiele cennego materiału, wiele pomocy i wiele korzyści. Długi czas spędził wśród nas prof. Ginsburg. Pisze on właśnie dużą pracę o instrumentach — zainteresowały go niezwykle przywiezione przez nas instrumenty ludowe. Badał je, mierzył, rysował — powstanie w ten sposób nowy rozdział książki.

Trzy razy odwiedzili nasz zespół reżyserzy, aktorzy, dekoratorzy, a nawet i krawcy Teatru Wielkiego. Przygotowują się oni do wystawienia „Halki” Moniuszki. Wypytywałi naszych górali o każdy drobniak — pragną jak najściślej oddać ludowy charakter polskiej opery.

Idziemy kiedyś do „Ermitażu”. I od samego hotelu ktoś za nami idzie. Przygląda się bacznie góralom — wreszcie pyta. Okazuje się stary znajomy — żołnierz z partyzantki. I nasi z Łącka go poznali — przypomnieli sobie jak to razem walczyli.

W Moskwie wszyscy nas znali. Pokazywali nas sobie: „Smotri, eto polskij ansambl!” A serdeczność, jaką nas wszyscy otaczali! Zawsze wokół chmara dzieci — nikt z nas nie rozumiał po rosyjsku, a świetnie porozumiewaliśmy się.

## „NASZA CIOCIUNIA”

Tak już „nasza ciociuńka” pozostała na zawsze dla wszystkich zespołów ob. Stanisława Koputowa z Szamotuł. Dlaczego — właściwie nie wiadomo. Dostojna, poważna, najstarsza członkini zespołu wielkopolskiego — a'e życia, werwy... i młodości przebijającej co chwila może pozazdrościć „cioci” dosłownie każdy.

— Mówili tu przed wyjazdem ludzie: „patrzcie i otwierajcie oczy, bo was będą oprowadzać i wszystkiego nie pokażą!” A tu jak był wolny czas — to każdy mógł iść, czy jechać tramwajem — gdzie kto chciał!

Peszliśmy tak kiedyś do Domu Towarowego. Ludzi moc, stale musisz iść! To przecież nie do uniknięcia, żeby nie potracić. I ludzie rozumieją. Żeby ktoś się rozgniewał, powiedział coś, żeby jakoś tak nachalnie — gdzie tam! Chcę iść kupić rękawiczki — powiedziałam po polsku — to od razu luz! — Grzeczni jak zawsze — proszą z uśmiechem do lady...

— Bardzo mile spotkania mieliśmy z Polakami. Któregoś dnia przyszedł do nas jakiś jegomość — Polak, rodowic z Warszawy. 30 lat już jej nie widział. Wypytuje o Polskę, o odbudowę, a szczególnie o Warszawę. Pozdrowienia przez nas wszystkim przesyła. A na koniec mówi: „Kocham Polskę, ale kocham też i Mo-

skwę. Zostanę też tu. A rodacy — pamiętajcie, że ostoja wszystkich narodów, miłujących pokój jest Związek Radziecki. To jest ta siła, która i za wami stoi”.

## „JAK GWIZDNIŁ, TO JUŻ — NIE MA!”

— Chciałbym jeszcze powiedzieć o urzędzeniach kulturalnych, jakie widzieliśmy — wira ob. Stanisław Bazlak z Łącka — Jednym z takich wielkich wyczynów Moskwy, jest budowa metra. To jest dzieło człowieka socjalistycznego.

Może to Was zdziwi, że w urzędzeniach kulturalnych zaczęłam od metra? Przecież to proste — „metro” jest takie piękne, stacje — to cuda, to bajka. I jak tam półtora miliona ludzi co dzień przechodzi — to właśnie na tych cudach kultury się uczy. Pytacie — jak prędko jeździ? Jak gwizdnie, to już nie ma. Pół rubla płacisz — i możesz tak cały dzień jeździć.

Zaskeczyło nas, że co idziesz kawalek — to teatr, kino i znów teatr. Nauczyliśmy się te wyrazy czytać — tyle ich jest! Ale myślimy — teatry są ale może w nich nikogo nie ma. Zaglądamy tu i tam — i to nie tak, żeby kto ludzi na gwałt ciągnął — sami idą, wszędzie pełno.

Dbali o nas — nie mogę powiedzieć! Ale wódki ani wina nam nie dali. Artystom nie można. Tylko sok owocowy. Dopiero na estatek nas wódka trafiłi.

Na ulicach, wszędzie — publiczność dobrze ubrana. I dobrze im, bo wszyscy mają takie piękne twarze. A grzeczni, uprzejmi... Bo na przykład: na meczu trącił jakiś zawodnik radziecki Węgra, że ten aż upadł. To na stadionie od razu szum. Ze jak to mógł zrobić, że nie wypadł różni ludzie — a co znaczy wyrobienie człowieka radzieckiego!

Ale! Chciałem jeszcze powiedzieć, że tu u nas ludzie jeszcze mówią, że w Rosji wszyscy w jakichś kombinizonach chodzą. To chcę im powiedzieć, że tu co tylko dusza zapagnie, a kieszeń pozwoli — to każdy może mieć. I żeby każdy mógł tyle zjeść ile tylko może dostać!

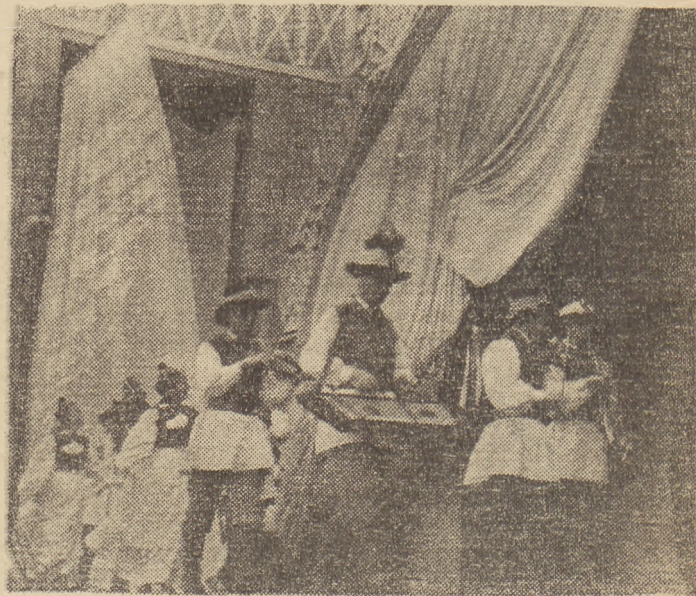
## 2200 SUKIEN KATARZYNY

— A to o Kremlu nikt nie powiedział — ob. Koputowa pilnie widać słuchala — Kreml wygląda tak, jak małe miasteczko. Pokazywali nam pałace i świątynie. Chodziliśmy po salach — same cuda.

(Jaka to wszystko artystyczna praca! Tam jest też taka zastawa, co ją caryca Katarzyna swemu kochankowi podarowała. Kosztowała ona 11 milionów rubli. A budowa pałacu — 12 milionów!

Wszystkie stroje carów i caryc widzieliśmy. I jeich trony — to jest jeden wielki drogi kamień! A sukni to ta Katarzyna coś 2200 miała... I to wszystko od perł i kamieni aż się skrzy! — Jak się temu przyjrzałam, to aż krzyknęłam: Uchodźmy bo ja tu szalu dostanę!

A... mnie najwięcej cieszy — to to, że może ja w ziemie będę, a mój podpis na Kremlu zostanie!



Barwne stroje Wielkopolan i ich oryginalne instrumenty oglądane były z ciekawością przez mieszkańców Moskwy.



Zespół pieśni w klubie kopalni „Krasnaja Zwiezda“.



Klub w osadzie górniczej.

W samym centrum Zagłębia Donieckiego, niedaleko od miasta Czystiakowo, znajduje się osada kopalni „Czerwona Gwiazda“.

Trzydzieści lat temu Donbas był żółtą i pustyńną stepową równiną, owianą czarnoburym pyłem. Drzewo lub małeńki ogródek były na kopalni rzadkością.

Ludzie radzieccy nie tylko wyposażyli przemysł węglowy w nowoczesne techniczne urządzenia, przeobrażili pracę górnika, lecz zmienili również krajobraz Donbasu. Już z daleka widzimy lekko dymiące haldy węgla, lekkie, niby ażurowe, baszty nadziemnych budowli kopalnianych — charakterystyczne niezmiennie składniki miejscowego krajobrazu. Lecz obecnie wznoszą się one nad szerokim pasem sadów i parków, przez których zielony gąszcz przeświecają białe i czerwone plamy dachów.

Z ogrodami osady graniczy z jednej strony granatowa ściana lasu, sięgająca krańców horyzontu, z drugiej — sady przechodzą w kołchozowe pola.

Znaleźliśmy się w osadzie po południu. Na ulice, które przecinają już długie wieczorne cienie, pierwsza wyszła młodzież. Chłopcy i dziewczęta śpieszą na stadion. Mieści się on w samym centrum osady; wieczorem zbierają się tu setki ludzi. Dziś na stadionie panuje wyjątkowe ożywienie. Drużyna piłkarska kopalni ma spotkać się ze sportowcami miasta Stalino. Spotkanie to jest próbą siła przed poważnymi rozgrywkami o puchar ZSRR.

Powitani entuzjastycznie wbiegają na zielone pole stadionu Mikołaj Madam górnik, majster górniczy Włodzimierz Łuczylow, ślusarz - elektryk Mikołaj Wasiczenko, dziesiętnik Aleksy Nienaszew i inni.

W Donbasie jest wielu znawców i amatorów piłki nożnej. Towarzystwo „Szachtior“, jednoczące zespoły sportowe Donbasu, liczy około 800 drużyn piłkarskich.

Niedaleko od stadionu mieści się Pałac Kultury. Jego liczne sale i pokoje są wieczorem również tłumnie odwiedzane. Kilka odległych pokoi przeznaczono dla kopalnianego zespołu amatorskiego.

Dziś zespół zebrał się na próbę przed wyjazdem na występy do górników sąsiedniej kopalni. 120 górników i członków ich rodzin bierze udział w grupie chóralnej, orkiestrowej i baletowej zespołu. Starostą jego jest poważny górnik kopalni „Czerwona Gwiazda“ Iwan Zacharow. Ma on 63 lata, lecz zjawia się pierwszy w Pałacu Kultury i ostatni wychodzi, nie opuszczając ani jednej próby, a swoją partię basową wykonuje z brawurą i wielkim temperamentem.

Wśród artystów zespołu spotykamy stemplarza Iwana Wieliczko, ślusarza Iwana Krikowa, pomocnika maszynisty kombajnu węglowego Włodzimierza Tomarichina i wielu innych górników, ich żony i dzieci.

Zespół często występuje przed widzami z kopalni „Czerwona Gwiazda“,

## Wieczór w osadzie górniczej

jak również w klubach i świetlicach innych osad górniczych.

Gorąco i przyjaźnie oklaskują widowie swoich artystów, zwłaszcza gdy zespół śpiewa piosenkę górniczą, której słowa napisał miejscowy poeta Timczenko. Jest on również autorem tekstu kantaty o Donbasie, do której muzykę stworzył kierownik zespołu Ponomarenko.

Zespół wykonuje również utwory kla-

syków: pieśń chóralną chłopów z opery „Eugeniusz Oniegin“, serenadę z „Don Juana“ i inne.

Część Pałacu Kultury przeznaczono dla początkujących malarzy, którzy co wieczór zbierają się w klubowym Studio Sztuk Plastycznych. Studio odwiedza stale górnik Nardandianow. Jest to utalentowany malarz - amator: niedawno ukończył on płótno „Zboże w Donbasie“. Obraz został wysłany na

obwodową wystawę, gdzie zyskał uznanie widzów. Na tej samej wystawie odznaczono również obraz „Węgiel idzie“ Mikołaja Morozowa, górnika kopalni „Czerwona Gwiazda“.

Na pierwszym piętrze Pałacu Kultury, dokąd nie docierają dźwięki pieśni i orkiestry, mieści się biblioteka i czytelnia.

Biblioteka liczy kilkadziesiąt tysięcy tomów. Na jej półkach można zawsze znaleźć ostatnie nowości wydawnicze, nieśmiertelne prace klasyków i wiele prac poświęconych teorii marksizmu-leninizmu.

Niedawno mieszkańcy osady gościli u siebie artystów Ukraińskiego Teatru Dramatycznego, którzy przyjechali z miasta Stalino — stolicy Donbasu. Na scenie górniczego Pałacu Kultury wystawiono tragedię Schillera „Intryga i miłość“. Sala obliczona na siedemset miejsc, była przepełniona. Na każdym przedstawieniu lub koncercie sala jest zawsze pełna. Tłumnie bywa również w trzech kinach osady.

Gdy przebrzmiał już gwizd syreny i górnicy po starannym zmyciu pyłu węglowego śpieszą przez ulice osady do domów, można spotkać maszynistę kombajnu, Aleksandra Paszutina na końcu osady, daleko od domu. Idzie on w kierunku długiego jasnego budynku stojącego nieco z boku. Nad dachem tego budynku chylą konary akacje, wokół wyrosły wspaniałe klomby kwiatów.

Znajduje się tu sanatorium kopalni, w którym górnicy odpoczywają i leczą się, nie przerywając pracy. W sanatorium przebywa jednocześnie 40 górników. Każdy z nich w ciągu miesiąca przychodzi tu po pracy i pozostaje pod obserwacją lekarzy, otrzymuje specjalne wyżywienie i wszelkiego rodzaju leczenie. Utrzymanie sanatorium kosztuje państwo 350 tys. rubli rocznie. Skierowanie do sanatorium wydaje górnikom bezpłatnie komitet związkowy kopalni. Leczenie się w sanatorium nie pozbawia pracownika prawa do corocznego urlopu wypoczynkowego.

Organizacja związkowa i dyrekcja kopalni kładą specjalny nacisk na organizację wypoczynku dzieci górników. W pięknym lesie urządzone oddzielnie obozy dla dzieci w wieku przedszkolnym, uczniów szkół i wychowanków sierocińca.

Powolutku gaśnie letnia zorza. Długo nie milknie na ulicach górniczej osady śmiech, pieśni, muzyka. Przez otwarte okna domków górniczych łagodnie przyświecają lampy elektryczne.

Mieszkańcy niewielkiej osady kopalni „Czerwona Gwiazda“ — zwykłej osady podobnej do wszystkich innych w Donbasie — korzystają ze wszystkich osiągnięć kultury.

## Młodzież całego świata — w walce o pokój

W SALI parlamentu węgierskiego w Budapeszcie odbył się II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. 700 delegatów młodzieży całego świata zebrało się, aby zadokumentować swoje bezwzględne stanowisko w sprawie utrzymania pokoju światowego. Przedstawiciele milionów młodzieży kilkudziesięciu narodów świata, wśród których młodzież radziecka odgrywa wybitną rolę, przed rozpoczęciem swych obrad zainicjowali wspaniałe hymn młodzieży: „Naprzód młodzieży świata, nas braterski połączył dziś marsz“.

Słowa tego hymnu nie są przesadą! To nie „licentia poetica“, lecz radosna rzeczywistość. Bo to właśnie przyszłe pokolenie, ci właśnie nasi następcy — to jest prawdziwa armia pokoju. Armia dla której zatracają się różnice i antagonizmy narodowościowe, dla której człowiek czarny czy żółty jest takim samym człowiekiem jak każdy inny.

Armia braterstwa ludów!

Nie więc dziwnego, że treścią przemówień wszystkich delegatów przemawiających na Kongresie, delegatów różnych narodów, bez względu na religie i kolor skóry, była jedna potężna myśl: Walczymy o pokój i utrzymamy go za wszelką cenę!

Myśl ta znalazła swe odzwierciedlenie w ogłoszonym po zakończeniu obrad manifestie, w którym zwracając się do młodzieży całego świata, SFMD stwierdza:

„Na Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i Studentów dziesiątki tysięcy delegatów w imieniu nie-

zliczonej rzeszy młodzieży wszystkich ras i religii, zobowiązało się uroczystie przeprowadzić aż do zwycięstwa święty bój o pokój i szczęście.

Dla obrony swoich niskich interesów i utrzymania panowania nad ludami, wielcy kapitaliści z imperialistami amerykańskimi na czele gotowi są unicestwić miliony młodych ludzi oraz grozić pokojowej ludności masowymi zniszczeniami i bombą atomową...“

Dalej manifest stwierdza:

„Przeciwko tym zbrodnicy zakurom powstały zwarcie setki milionów mężczyzn i kobiet, prowadzących skuteczną walkę o trwały pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny i ich agentom.

Sily pokoju i demokracji rosną i wzmagają się z każdym dniem. Świadczą o tym w szczególności Światowy Kongres Obrońców Pokoju i wspaniałe zwycięstwo ludu chińskiego. Miejsce młodego pokolenia jest w potężnej, niezwyciężonej armii zwolenników pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, który wniósł decydujący wkład w sprawę zwycięstwa nad faszystym. Daremnie podżegacze wojenni usiłują rozbić jedność młodzieży, aby urzeczywistnić swe zbrodnicze zamiary. Zacieśnienie naszego związku uczyni nasze sily jeszcze potężniejszymi. Sily te, zjednoczone z sily wszystkich ludów, odniosą zwycięstwo nad wrogami naszej przyszłości.“

Manifest kończy się wezwaniem do młodzieży całego świata o zjednoczenie się we wspólnej walce o dobro i szczęście całej ludzkości, o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość ludu pracującego całego świata.



## Rosja do rewolucji lutowej

Rosja — największy, jeśli chodzi o terytorium, kraj na świecie, pełny bogactw naturalnych, słynący z ogromnych, niezwykle żyznych i urodzajnych pól — zamieszkały przez zdolny, pracowity i zdrowy naród, był do rewolucji najbardziej zacofanym państwem w Europie.

Absolutna monarchia — carat, opierający się przede wszystkim na wielkich obszarach, kułakach i cerkwi prawosławnej, oraz na nielicznej, dopiero powstającej w końcu XIX wieku i z początkiem XX wieku grupie fabrykantów, był niezdolny do wyprowadzenia kraju z tragicznego impasu: gospodarczego, kulturalnego i wojennego.

W przeciwieństwie do nielicznej grupy próżniaków, obszarów i kapitalistów, wyższych urzędników aparatu państwowego żyjących w zdumiewającym luksuse, masy — robotnicy i chłopcy znajdowali się w Rosji w skrajnej nędzy.

Nie więc dziwnego, że w latach 1870 — 1880 klasa robotnicza Rosji organizuje pierwsze strajki.

Nie są one jeszcze liczne, wybuchają w odpowiedzi na próby kapitalistów dalszego obniżenia i tak przerażająco niskich zarobków, ale tym niemniej odgrywają ogromną rolę w dziele klasowego uświadomienia proletariatu rosyjskiego.

Mimo straszliwych represji stosowanych przez rząd carski ruch strajkowy w Rosji rozwija się i potężnieje.

W latach 1881 — 1886 w czterdziestu ośmiu strajkach uczestniczyło 80 tysięcy robotników, zaś w latach 1895 — 1899 — 221 tysięcy.

W latach ogólnoswiatowego kryzysu gospodarczego, 1901 — 1903, który szczególnie boleśnie dotknął Rosję, podczas strajków i manifestacji ulicznych po raz pierwszy wysuwane są hasła polityczne. Robotnicy demonstrują pod transparentami z napisem: „Precz z samowładzą“.

W końcu XIX i z początkiem XX wieku Rosja coraz to bardziej uzależniała się od zagranicy.

Rząd potrzebował pieniędzy i to w takich ilościach, jakich zbiedzony kraj nie mógł dostarczyć.

Dlatego też rząd zgadzał się chętnie, ba, nawet ubiegał się o inwestycje zagraniczne.

Kapitałiści zaś krajów zachodnio - europejskich chętnie lokowali pieniądze w Rosji, gdyż w ekonomicznie zacofanym kraju, gdzie siła robocza, w porównaniu z robcizną gdziekolwiek w Europie, była prawie bezpłatna, inwestycje kapitałowe dawały ogromne dochody.

W rezultacie przemysł carskiej Rosji był tylko z nazwy rosyjski, a zagranica miała coraz to większy i ciągle wzrastający wpływ na rządy.

Wyniki tej osobliwej polityki caratu nie dały na siebie długo czekać.

W latach 1853 — 56 Rosja została pokonana w wojnie krymskiej przez anglo - francusko - turecką koalicję.

W 1904 — 1905 z kolei rozgromiona została przez młody i prężny imperializm japoński.

Car, w strachu przed narastającą falą niezadowolonych i rozgoryczonych, które w 1905 roku osiągnęły swój punkt kulminacyjny, podpisał haniebny traktat pokojowy.

Chłonawszy nieco po klęsce wojennej car i jego rząd rojący się od szpiegów i zdrajców, w szczególności niemieckich, przystąpił do rozmowy z ludem.

Cofnięte zostały pozory praw obywatelskich zawarte w Manifestie z 17 października 1905 roku, udzielone narodowi w rezultacie pierwszej rosyjskiej demokratyczno-burżuazyjnej rewolucji.

W 1907 roku wraz z rozwiązaniem Dumy (namiastka parlamentu) okres „odwetu“ carskiego za rok 1905 nazwany „stolypinowskim“ od nazwiska ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, osiągnął punkt kulminacyjny.

Terror, w szczególności w stosunku do uświadomionych robotników zorganizowanych w nielegalnej, utworzonej w 1898 roku na zjeździe w Mińsku — Socjal Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji, wzbiera na sile.

Ale ani represje policyjne, ani zesłania nie mogły już powstrzymać koła historii.

W styczniu 1913 roku na VI konferencji SDPRR w Pradze czeskiej, w rezultacie długiej, datującej się formalnie od II Zjazdu (30 lipca 1903 w Londynie) walki wewnętrznej między marksistami reprezentowanymi przez Lenina i Stalina i oportunistycznym prawicowym odłamek, utworzona zostaje Socjal Demokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików).

# S. Małygin — tynkarz - nowator

TYNKARZE, to zdaniem Małygina — artyści.

— Przecież od nich — jak mówi, — zależy ostateczny wygląd mieszkania.

— Dobrze zrobisz ścianę i sufit, starannie wyrównasz kąty, z zamilowaniem, ze smakiem, to wiesz, że przyjemnie tu będzie mieszkać. Złe zrobisz — to przyszli mieszkańcy będą narzekać. I racja, co tu dużo mówić, będzie po ich stronie.

To prawda...

Ale prawdą jest również — stwierdza Małygin — że na budowie, tam, gdzie pracują murarze, zbrojarze, betoniarze, elektrycy, hydraulicy i inni, właśnie tynkarze pracują najwolniej, że to przede wszystkim przez nich opóźnia się oddanie nowego gmachu do użytku.

Bo dziś, jak to sami widzimy, budowa przypomina działantażowy fabryki:

Wszystko nastawione na zmechanizowaną szybko pracę. Dźwigi, taśmy, nowe półautomatyczne taćki itd. itd. A rezultat? — Zanim się obejrzyz — dom stoi pod dachem.

Zdawałoby się, że gotów — nie podobnego!

Tynkarze bowiem są dopiero na parterze. Pomalą, jakby z zastanowieniem przechodzą na piętro, a zanim dojdą do ostatniego, murarze — ci sami, którzy stawiali ściany, wykonali już następny dom.

Długo zastanawiałem się nad tym problemem — opowiada Małygin.

Prawdę mówiąc mamy uświadomienie, bowiem nasza praca, jak dotychczas, jest najmniej zmechanizowana. Skonstruowano wprawdzie ostatnio specjalnie do tynkowania maszynę, ale nie znalazła ona jeszcze szerokiego zastosowania.

Robimy tymczasem ręcznie.

Ale mimo to, czy nie można byłoby zmienić naszego systemu pracy i przyspieszyć tym samym wykończenia domów?

Małygin okazuje się nie tylko o tym myślał, lecz i opracował nową „łańcuchową“ metodę pracy dla tynkarzy.

Bo pomyślcie tylko — powiada nowator — jak to dotychczas było w naszym zawodzie, jak odbywała się praca: Do pokoju gotowego do tynkowania przychodziło, powiedzmy, trzech tynkarzy. Każdy z nich wybierał odpowiedni odcinek i wykonywał tam wszystkie operacje tynkarskie. „Kładł tynk“, „gruntował“, obrabiał

W skład pierwszych trzech grup wykonujących najmniej skomplikowane prace wchodzi absolwenci szkół zawodowych — tynkarze III i IV kategorii. Do IV grupy — jeden tynkarz III kategorii i jeden z VI.

Do następnych grup, wykonujących bardziej odpowiedzialne i skomplikowane operacje wchodził coraz to więcej tynkarzy z długoletnim doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami.

Dlaczego — zapytuje Małygin — ten nowy system pracy daje tak doskonałe rezultaty?

A więc dlatego, przede wszystkim, że wciągamy do pracy znaczną ilość mało wykwalifikowanych robotników. Średnio w każdej grupie na trzech absolwentów szkół zawodowych wypada jeden z wysoko kwalifikowany tynkarz.

Po drugie: wzrasta wydajność pracy, gdyż najlepsi fachowcy — mistrze — zatrudnieni są przy wykonywaniu najbardziej skomplikowanych operacji.

Po trzecie — wzrasta odpowiedzialność za jakość i terminowość wykonania zadań, gdyż każdy robotnik zdaje sobie sprawę: jeśli nie wykonam zadania na czas i jednocześnie dobrze, to mój kolega, który z kolei będzie pracował na tym samym odcinku zmuszony będzie czekać. Słowem wstrzymam pracę całej brygady.

— Ale zdawać by się mogło — ciągnie dalej Małygin — że przy takiej organizacji produkcji absolwenci szkół zawodowych zatrudnieni stale w jednej i tej samej grupie nigdy nie wyuczą się zawodu.

O tym także pomyślałem. A więc codziennie zmienia się skład osobowy grupy: Młodzi tynkarze przechodzą do innej grupy, wyższej w hierarchii brygady.

Pracując po nowemu — mówi nowator — wykonujemy dziennie 150 — 200 proc. normy. Wydajność pracy rośnie z dnia na dzień. Już teraz każdy członek brygady tynkuje średnio w ciągu 8 godzin 8,6 m<sup>2</sup> ściany.

Nowa metoda ma jednak ten minus, że może być zastosowana tam, gdzie przeprowadzane są wielkie roboty. Dopiero w takich warunkach można racjonalnie rozstawić brygadę, tak, by jedna grupa nie przeszkadzała drugiej.

Małygin — znany racjonalizator, pewny jest, że jego metoda wkrótce stosowana będzie na całym obszarze Związku Radzieckiego, i że przyczyni się do wzmocnienia tempa prac budowlanych.

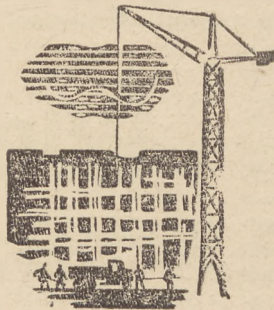
## Referat tynkarza Kuteńkova

Pisaliśmy już o moskiewskim tynkarzu Iwanie Kuteńkowie, który dzięki zastosowaniu nowej metody pracy osiągnął imponujące wyniki w tynkowaniu.

W tych dniach Kuteńkow wygłosił w Moskwie drogą telefoniczną referat dla tynkarzy, techników i inżynierów, budowniczych stolicy Białorusi — Mińska.

Słuchacze zadali referentowi szereg pytań, na które natychmiast otrzymywali wyczerpujące odpowiedzi.

Iwan Kuteńkow wezwał do współzawodnictwa obecnych na referacie najlepszych tynkarzy Mińska.



kąty“, „ciągnął gzymsy“, wyrównywał ściany itd. itd.

Zdawałoby się, że w porządku. A tymczasem...

A tymczasem do roboty tej można było zaangażować tylko wysoko kwalifikowanych robotników — doświadczonych tynkarzy, a nie można było powołać tej pracy nawet absolwentów szkół zawodowych.

W rezultacie robota „spała“. Wykończenie domu posuwało się bardzo powoli.

Według metody Małygina tynkarze zorganizowani są w grupach — w podstawowych komórkach produkcyjnych. Grup takich w brygadzie jest siedem, przy czym każda z nich wykonuje inne prace.

— Nie myślcie jednak — zaznacza Małygin — że do grupy takiej niezależnie do zleconej jej pracy wchodzi ta sama ilość dobrze wykwalifikowanych i mało wykwalifikowanych robotników. Nie podobnego.

## Doniosły wynalazek w dziedzinie medycyny

MINISTER Pracy ZSRR — Smirnow, nagroził inż. Gudowa, który wynalazł aparat do zszywania naczyń krwionośnych. Aparat ten był wypróbowany na zwierzętach w

Instytucie Chirurgicznym przy Akademii Nauk ZSRR.

Operacje przeprowadzane przy użyciu powyższego aparatu dały doskonałe wyniki.

## Ogród doświadczalny na nieużytkach

Uczniowie miasta Briańsk założyli na opuszczonym odłogu podmiejskim oddział doświadczalny Wojewódzkiej Stacji Biologicznej i Doświadczalnej Gospodarki Rolnej. W ub. roku na wiosnę zasadzili tam dziewięćdziesiąt odmian jabłoni, dwadzieścia odmian gruszy i wiele innych drzew owocowych. Pracy nie przerwano nawet w okresie zimowym. Uczniowie podzielili się na grupy. Grupa Waj Solodowej zajęła się warzywnictwem; w inspektach hodowano dwadzieścia trzy gatunki pomidorów, wczesne gatunki kapusty, dynie itd. Grupa Ali Reżkiewicz zajęła się hodowlą jagód; grupy Wołodii Pelakowa i Tani Osipienko pracowały nad sadownictwem.

Dziś niedawne pustkowie nosi nazwę: Ogród Miczurinowski im. 30 lecia Leninowskiego Komsomelu. Rośnie w



nim czterysta drzew owocowych, 4000 krzaków jagodowych, a w centrum buduje się oranżerię dla zajęć zimowych.



# OJCIEC LITERATURY UZBECKIEJ (1)

Ali Szer-Nawoi (1441 – 1501) i jego epoka

**P**OZA obrębem dzisiejszego Związku Radzieckiego, w odległym Heracie, należącym obecnie do Afganistanu, w dniu 10 lutego 1441 roku ujrzał światło dzienne Mir (Emir) Nizam ad Din Ali Szer, który na schyłku wieków średnich miał zabytnąć jako jeden z największych muzułmańskiego Wschodu. Utwory swe Ali Szer pisał przeważnie w ojczystym języku tiurskim, podpisując je „tehallusem” (literackim pseudonimem) „Nawoi”, co znaczy „Śpiwny”. Ale tworzył również w języku perskim, używając pseudonimu „Fani” („Śmier-telny”).

## HERAT — STOLICA ŚREDNIOWIECZNEGO CHORASANU

**P**IĘC wieków upłynęło od owych czasów, a od miejsca urodzenia i działalności Ali Szeru dzieli nas też wielka odległość w przestrzeni. Herat, obecnie niewielka miejscina, leżąca na Płaskowyżu Irańskim na zachodnim krańcu zacołanego państwa środkowo-azjatyckiego — Afganistanu, był w XV wieku stolicą jednego z państw irańskich, w których panowali potomkowie „Wielkiego Emira” Timur-Lenka, władcy mongolskiego, wywodzącego się z rodu Czyngis-chana.

Niby trzęsienie ziemi przeszedł Timur przez Środkową Azję, pozostawiając po sobie ruiny miast i piramidy usypane z czaszek pomordowanych ludzi. Ręka Mongołów nie ominęła też i Heratu. W 1222 r. Tufi, syn Czyngis-chana, zdobył miasto i wyciął w pień całą ludność, a w 1333 r., kiedy Herat dźwigał się już do nowego życia, zrównał go z ziemią Timur-Lenka.

W tych tak burzliwych czasach zmienne koleje losu nie przecinają jednak rozwoju poszczególnych okręgów i rządzących nimi ośrodków miejskich. Przeciwnie, w epoce, w której Ali Szer przyszedł na świat, Herat jest stolicą irańskiego państwa Chorasana, które stanowiło jedyną (w nazwie) pozostałość podziału państwa Sasanidów według stron świata, w staroperskim brzmieniu ich nazw, na Apachtar — północ, Nimruz — południe, Chorbaran — zachód i Chorasana — wschód (krajna wschodzącego słońca po staropersku). Była to tedy, historycznie biorąc, wschodnia prowincja imperium staroperskiego. Jako państwo, znajdujące się w XV w. naszej ery pod rządami potomków Timura, Chorasana zajmował obszar znacznie większy od dzisiejszej północno-wschodniej prowincji państwa irańskiego, niszczącej tę samą nazwę. Na północy i północnym wschodzie ówczesny Chorasana graniczył z Chorezmem i Mawerannachrem (czyli „Zarzem” Amu — Darii), obejmując obszary z dzisiejszymi afgańskimi miastami Heratem i Balchem, Merwem (czyli Mary) w obecnej Turkmęńskiej Republice Radzieckiej i z Meszbedem, Niszapuram i Asterabadem (Guarganem) w dzisiejszym Iranie.

Chorasana zamieszkiwały wtedy ludy irańskiej grupy językowej, ale obok nich również i plemiona tiurskie, po części osiadłe, po części koczujące jeszcze.

Kiedy w 1507 r. timurydzki Chorasana uległ wobec siły zbrojnej koczowniczych Tiurków — Uzbeków Szejbani-Chana, który dążył do stworzenia silnego państwa uzbeckiego, najeźdźcy zastali w podbitym kraju ludność, posługującą się językiem tiurskim, Turcy oraz ludność, mówiącą po tiursku lub stiurkizowaną, gęsto już mieszkali na znacznych obszarach Chorasana. Odbywał się tu proces stapiania się Tiurków z ludami irańskimi, które z dawien dawna zajmowały te ziemie. Już w XV w. środkowo-azjatycki język tiurski stał się tu potocznym językiem znacznej części ludności, zarówno koczowniczej, jak i osiadłej, mimo to, że urzędowym językiem administracji był nadal perski, a arabski panował niepodzielnie w mahometańskiej liturgii. Podobny proces dokonywał się również w sąsiednim Chorezmem. Literacki jednak język tiurski kształtował się dopiero w XV wieku.

W warunkach nieustannych starć zbrojnych rywalizujących ze sobą ludów i zwalczających się pretendentów do władzy, wojskowo-feudalny ustrój dawał się ludności dotkliwie we znaki.

Skarbecy monarchów i poszczególnych beków-feudalów czerpali środki na prowadzenie rujnujących wojen, wznoszenie wspaniałych budowli i marnotrawstwo dworów z niesłychanego wyzysku ludu pracującego na wsi i w miastach. Chłopi uginali się wprost pod ciężarem licznych podatków, danin i robót przymusowych, których uciążliwość pogłębiała jeszcze samowola poborców, nie zapominających o własnej kieszeni. Doprowadzona do ostateczności ludność wiejska burzyła się nieraz.

## ROZKWIAT LITERATURY I SZTUKI

**T**O, co zniweczył ojciec, odbudował syn. Jako władca Chorasana, Szachruch — drugi syn Timura — zajął się gorliwie przywróceniem dawnej świetności swej stolicy. Nowowznoszone gmachy, świątynie i pałace współzawodniczyły pod względem wspaniałości i przepychu z budowlami, którymi Timur ozdobił Samarkandę, swą ulubioną rezydencję. Herat, rozplano-

wany od nowa, zajmował obszar około 2½ kilometra kwadratowego. Dla swego syna i następcy, Bajsunkara, Szachruch polecił wznieść w Heracie wspaniały pałac. Członkowie dynastii timurydzkiej, które — jak wiadomo — przyjęły wyznanie mahometańskie, wprowadzone w Persji w VI wieku naszej ery przez zwycięskich najeźdźców arabskich, byli nie tylko żarliwymi wyznawcami Proroka, lecz współzawodniczyli też ze sobą we wznoszeniu okazałych meczetów i medres. Pragnąc zyskać wzięcie wśród warstw posiadających podbitych krajów, Timurydzi wszelkimi sposobami usiłowali zjednać sobie na zdobycznych ziemiach osoby wpływowe. Roztaczali więc opiekę nad literaturą i sztukami pięknymi, a częstokroć sami nie gardzili też trzeźwym „kalamem” (piórem).

Wiek XV, podobnie jak w Europie, we Włoszech, był tedy w Azji Środkowej okresem rozkwitu literatury i sztuk pięknych. Ruch ten nie ogarniał, rzecz preta, szerokiego rzesz ludowych i ograniczał się przeważnie do najwyższych sfer społeczeństwa. Podobnie jak na dworach ksiąząt włoskich epoki Odrodzenia, wśród najwymyślniejszych intryg i zdradzieckich morderstw, ciągłych wypraw wojskowych i zatargów zbrojnych kultywowano nauki, poezję, malarstwo i rzeźbę, tak też na dworach potomków Tamerlana rozbrzmiewały recytowane przeważnie przez samych autorów kasydy i gazały, nader kunsztowne utwory poetyckie, układane nieraz przez samych krwawych despotów. Niejeden z takich utworów, podawany z ust do ust, docierał nawet czasami do warsztatu rzemieślnika miejskiego lub do izby dchkana (chłopa).

W Heracie, w swej stolicy, Bajsunkar założył wielką bibliotekę. Oczywiście, książek nie drukowano jeszcze wtedy na Wschodzie, lecz powielaniem tekstów zajmowali się artyści — kaligrafowie, którzy w Chorasanie osiągnęli wysoki poziom w sztuce ozdobnego przepisywania. W owej herackiej bibliotece czynni byli wytrawni kaligrafowie, malarze minatur, złotnicy i introligatorzy. Kierownictwo kitalchane (księżnicy) spoczywało w ręku uczonych oraz znawców literatury i języków. W herackiej właśnie bibliotece powstał ów tekst słynnego poematu „Szachnamc” („Księga Panujących”) wielkiego poety perskiego Ferdousiego, który to tekst do dziś dnia uchodzi za jedynie autentyczny.

## „NAUKA ARABSKA TYLKO Z JEZYKA”

**W**CZASIE, w którym państwa irańskie i sąsiadujące z nimi wchodziły w skład systemu kalifatu arabskiego, uczeni, rozwijający działalność naukową na tych obszarach, zajmują wybitne stanowiska wśród twórców owej — jak powiada prof. S. Tolstow — „tak zwanej nauki arabskiej”. Nauka arabska, jego zdaniem, jest „arabską jedynie z języka, który stał się swoistą łaciną Wschodu, stworzyli ją bowiem uczeni Iranu, Zakaukazia, Azji Mniejszej i Środkowej, a później Hiszpanii”.

Z liczby tych uczonych należy przede wszystkim wymienić pochodzącego z Buchary genialnego średniowiecznego badacza przyrody i lekarza, Alego ibn Syne, głośnego pod zlatynizowanym nazwiskiem Avicenny, oraz Chorezmijszka Muhammeda ibn Musę al Choresmiego, którego zniekształcone nazwisko w brzmieniu „algoryt” zyskało sobie w matematyce prawo obywatelstwa jako powszechnie przyjęty termin. Dodajmy jeszcze, że od arabskiego słowa „Al Dżabr”, stanowiącego tytuł jednego z rozdziałów traktatu matematycznego Al Choresmiego, powstała nazwa algory.

Do tej plejady znakomitości należy też słynny geograf średniowieczny Al Biruni, który urodził się w 973 r. w ówczesnej stolicy Chorezmu. Koryfeusz orientalistyki rosyjskiej akademik W. Barthold stwierdza, że dzieła Al Biruniego „daly początek arabskiej nauce geografii”.

Wspomniemy tu wreszcie o Szaraf ad Dinie Alim Jazdi, który żył w Heracie w XV w. i był nieodłącznym towarzyszem Szachrucha, a zwłaszcza jego drugiego syna, Ibrahima Sultana. W latach 1424/5 Jazdi zakończył wielką historię panowania Timura pt. „Zafarnamc” („Księga Zwycięstwa”), która, według świadectwa prof. L. Berthelsa, jeszcze dziś jest jednym z najważniejszych źródeł do dziejów Środkowego Wschodu w XIV w.

Za rządów Szachrucha do Chin i Indii udawały się z Heratu poselstwa, które miały za zadanie nie tylko nawiązanie stosunków handlowych, lecz również i zadziernięcie łączności kulturalnej pomiędzy Chorasana a tymi krajami.

Taka oto atmosfera panowała w Heracie za czasów Szachrucha. Kiedy w drugiej połowie XV w. rządy w Chorasanie objął przedostatni Timuryda z tej linii, Sultana Husein Bajkara, którego zaufanym był Nawoi, nowy władca zastał już grunt przygotowany, aby uczynić z Heratu jeden z najgłówniejszych ośrodków promieniowania kultury na muzułmańskim Wschodzie.

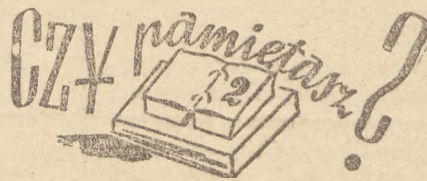
Po Szachruchu tron chorasanski odziedziczył jego syn Ulugbek, władca Samarkandy, znakomity astronom



Ali Szer - Nawoi

i matematyk. Panujący ten, ciężący raczej ku nauce, niż ku polityce, stał się jeńcem własnego dążącego do władzy syna, który polecił stracić ojca, ale samemu po krótkim czasie zginąć też gwałtowną śmiercią. Po licznych aktach przemocy, najazdach i morderstwach, popełnionych przez rywalizujących ze sobą pretendentów do chorasanańskiego tronu, w marcu 1469 r. sier rządów w Heracie objął ostatni wybitny panujący w Chorasanie — Abu-al-Ghazi Sultana Husein Mirza Bajkara.

(d. c. n.)



19.IX.1935 — Zmarł K. E. Ciołkow-ski, wybitny uczyony, wynalazca w dziedzinie budownictwa samolotów i napędu odrzutowego.

20.IX.1837 — Urodził się znany rosyjski anatom, pedagog i działacz społeczny, P. F. Zesgajt (zm. w 1909 r.).

20.IX.1862 — Założenie konserwatorium w Petersburgu.

20.IX.1918 — Rozstrzelanie 26 komisarzy w Baku przez angielskich interwentów i ich eserowskich slugusów.

21.IX.1871 — Urodził się wybitny rosyjski uczyony-geolog I. M. Gubkin (zm. w 1939 r.).

23.IX.1866 — Urodził się znany rosyjski zoolog O. M. Sewiercew.

24.IX.1917 — Opublikowanie uchwały Rady Ministrów ZSRR „O przywilejach i ulgach dla robotników podziemnych, kierowniczych i inżynierjno-technicznych pracowników przemysłu węglowego i budownictwa kopalni węgla”.

# Legendarny bohater rewolucji

**N**AD brzegiem dalekiej Wołgi, w małej wiosce Balkowo, w rodzinie ubogiego cieśla Iwana Czapajewa urodził się w 1887 r. synek.

Któryś tam z rzędu w licznej rodzinie... Jak wszystkie dzieci wiejskie, od wczesnych lat pomagał w gospodarce, później zaś gdy podrośl i okrzepl, zaczął pomagać ojcu w pracy ciesielskiej. Lecz w domu zbyt wiele ust było do żywienia.

Trzeba było iść w świat pomiędzy ludzi... Młody Wasyl był już cieślą, na niego więc wypadła kolej, aby opuścić dom rodzinny. Spakował tedy skromny tłumoczek z narzędziami, kawał chleba ze sperką wetknął za pazuchę i wyruszył na zarobek. W pogoni za pracą zwiedził prawie wszystkie, nawet odległe miejscowości nad Wołgą. Tu pomógł przy budowie nowej chaty, tam podreperował starą... Aby zarobić na kawał chleba. Aż w 1914 roku wybuchła wojna. Wasyl, jak wszyscy w jego wieku został powołany i znalazł się w wojsku — na froncie.

Marsze naprzód, strategiczne „odwroty na z góry upatrzone pozycje”, bezustanne walki, cztery krzyże św. Jerzego na żołnierskim mundurze, aż wreszcie poważna rana i kuracja w szpitalu wojskowym w Nikolajewsku (obecnie miasto Pugaczewsk). Tu zastaje go wybuch rewolucji i stąd rozpoczyna się epopeja, na skutek której nazwisko Czapajewa uzyskało w Związku Radzieckim tak szeroką sławę.

Już w pierwszych dniach rewolucji Czapajew wstępuje do partii, gdzie od razu poznano się na jego zdolnościach organizacyjnych. Dowództwo powierza mu formowanie czerwonych oddziałów. I tu były cieśla a następnie carski żołnierz zaczyna rozwijać ożywioną działalność rewolucyjną.

Z robotników wiejskich, biedoty, zdemobilizowanych żołnierzy formuje oddziały Czerwonej Armii. Zostaje mianowany komendantem 138 pułku rezerwy; zostaje wybrany jako delegat do Komisariatu Wojny...

Walczy o sprawę rewolucji. Kilkakrotnie, w różnych miejscowościach poskramia powstania wzniecone przez „kulaków”. Zwalcza „białych kozaków”. Ludzie którzy znali go z czasów jego wędrówek nad Wołgą, jako cieśla, dziś przekonani mocą jego słów tłumnie zgłaszają się do tworzonych przezeń oddziałów.

Przychodzi rok 1918, w ogniu rewolucyjnych walk z „białymi”. Trudności komunikacyjne, brak dostaw. Skutkiem tego, w pewnej chwili Czapajew podchodząc już pod Uralsk, znajduje się w obliczu okrążenia. Z jednej strony — biali kozacy, z drugiej — legioniści czescy.

A pomiędzy nimi Czapajew ze swym oddziałem bardzo słabo zaopatrzonej żywności i amunicją.

I tu właśnie Czapajew odbywa swój pierwszy raid, który tak rozslawił jego imię.

W przeciagu jednej nocy przebywa wraz ze swym oddziałem przestrzeń 70 kilometrów i nie tylko wydostaje się z matni, ale odbija z rąk zaskoczonego nagle nieprzyjaciela miasto Nikolajewsk.

Tym manewrem rozbija dwie kontrrewolucyjne, działające w tych miejscowościach siły i przytacza swe oddziały do regularnej Armii Czerwonej. Luźno działające dotychczas oddziały zamieniają się w pułki, brygady i dywizje, (późniejszą 25-a) Czapajew zaś zostaje komendantem brygady. Walczy nadal. Jako komendant 22 dywizji walczy o Samarę, później wstępuje do Akademii Wojskowej, w początkach zaś r. 1919 komendant IV armii Frun-

ze wyznacza go na komendanta grupy specjalnej, powierzając mu ważny odcinek frontu.

I tu otwiera się druga wspaniała karata w życiu Czapajewa. Śmiałym uderzeniem wygrywa słomichonską bitwę, tak świetnie odtworzoną przez Furmanowa w jego powieści pt. „Czapajew”. Walczy na czele 25 dywizji z Kołczakiem zdobywając Ufę i zmuszając Kołczaka do wycofania się aż na Syberię, wyrusza na pomoc oblężonej pod

Uralskiem 22 dywizji, robiąc znów daleki raid, lecz już 300 kilometrowy i zadaje ostateczny cios oddziałom „białych kozaków”.

Tu jednak jego dotychczasowe szczęście zawodzi. W nocy 5 września 1919 r. goniąc za uciekającym wrogiem dalej, na południe Czapajew wraz ze swym sztabem zostaje okrążony przez wrogie oddziały i po długiej walce, ranny rzuca się w fale rzeki Uralu znajdując w nich śmierć.

Lecz pamięć o nim żyje do dziś wśród ludu radzieckiego. Imieniem Czapajewa została nazwana 25 dywizja, odznaczona Orderem Lenina i Czerwonego Sztandaru, jego imieniem zostało nazwane miasto Iwaszczenko (Czapajewsk), jego imię noszą do dziś liczne fabryki, kolchozy i sowchozy Związku Radzieckiego. A miasto Samara przezeń oswojone wzniosło w XV rocznicę rewolucji pomnik swego bohatera — Wasyla Czapajewa.

D. FURMANOW

Tłum. J. PUTRAMENT

## CZAPAJEW

**D**ZIAŁA rykiem okrywały okolice. Miotła się po polu huk, jakby się miotła na boki i ryczał ogromny zwierzę zapędzony w pułapkę. W jęku, gwizdzie i ryku szły wesołe tyraliery, zachęczone ogniem. W czarnej czapce z czerwonym otokiem, w czarnej burce, jakby skrzydłami demona lecącej na wietrze — z końca w koniec latał Czapajew. I wszyscy widzieli, jak tu i tam się nagle zjawiała i szybko znikwała jego chudziutka postać zlutowana z siodłem kozackim. W pędzie wydawał rozkazy, komunikował co trzeba, za pytywał. I dowódcy, też dobrze znają-



cy swego Czapajewa, zwięźle, szybko dawali potrzebne informacje, ani zbytecznego słowa, ani chwili zatrzymania.

— Wszystkie maszynki całe? — rzucał w pędzie Czapajew.

— Całe! — krzyczał mu ktoś z tyraliery.

— Ile jaszczy?

— Sześć...

— Gdzie dowódca?

— Na lewym...

Pędził na lewe skrzydło.

Tyraliery rzucały się pędem do bitwy.

W tejże chwili zrywały się z łańcucha kozackie kaemy. Tyraliery padały, wzcierały się w śnieżną korę i leżały jak martwe, czekały nowej komendy.

Za tyralierami uganiał się Czapajew, szybko, zwięźle i władczo rzucał rozkazy, chwytając odpowiedź.

Oto nagle skręcił konia, pędzi do dowódcy baterii.

— Bić w młyny!

— Zdjąć z młynów wszystkie karabiny maszynowe!

— Stanicy nie ruszać, aż nie powiem!

I szybko skręciwszy, poniosł się z powrotem do tyraliery. Częściej, mocniej i z większą złością zagadały armaty. Stanica nerwowo starała się zatrzymać biegnące skokami tyraliery. Młyny zawyły i nagle pękły suchym, kłującym trzaskiem, jak szczekaniem: rozbito od razu wszystkie kaemy. Obie strony wzmocniły ogień.

Ale z każdą chwilą czerwonoarmiści są bliżej i bliżej, coraz trafniej padają — pękają pociski, dech zamiera od myśli, że śmierć tak blisko, że blisko wróg, że trzeba go złamać, na jego plecach wedrzeć się do stancy...

Podniecony, z palającymi oczami — miota się Czapajew z końca w koniec. Śle gońców do karabinów maszynowych, do pocisków, do dowódcy pułku, to znów sam leci, i widzą żołnierze, jak miga wszędzie jego chudziutka postać. Oto podleciał kawalerzysta, coś mu bardzo szybko powiedział.

— Gdzie? Na lewym skrzydle? — skoczył Czapajew.

— Na lewym...

— Dużo?

— Tak jest...

— Kaemy na miejscu?

— Wszystko w porządku... posłano po posiłki...

I Czapajew popędził tam, na lewe skrzydło, gdzie groźnie nabrzmiało niebezpieczeństwo. Kozacy pędzą ławą... Już z bliska widać lecące konie... Czapajew przyskoczył do dowódcy batalionu.

— Ani z miejsca! Wszyscy w tyralierę... Strzelać salwami!

— Tak jest...

I przeleciał wzdłuż żołnierzy przywartych do ziemi.

— Nie bać się, nie bać, chłopcy! Nie wstać... przypuścić — i na komendę ogień... Wszyscy na miejscu... Ogień na komendę!!!

Mocne słowo tak jest potrzebne żołnierzowi w takich ostatnich decydujących chwilach! Są spokojni... Słyszą, widzą, że z nimi jest Czapajew.

I wierzą, że nieszczęścia nie będą...

Ledwo ława dopadła na odległość strzału — walnęła salwa, po niej druga... rzucił się nerwowy dygot karabinów maszynowych.

Tra-ta-ta... Tra-ta-ta... Tra-ta-ta... — grały bez przerwy maszynki. Ach... chchch! Ach... chchch! — wtórowały wyraźnie ostre, zgodne salwy...

Ława zmieszała się, splątała, na chwilę zamarlała.

Achch!... Achch!... — wrywały się suche salwy... Jeszcze chwila i ława się nie rusza... Jeszcze chwila i konie zawróciły pyski do tyłu. Kazacy mkną z powrotem, a w ślad za nimi: Tra-ta-ta... Achchch!... Achchch!... Tra-ta-ta... Achch! Achchch!...

Atak odparty. Już bojownicy podnoszą z nad ziemi białe głowy. Twarze niektórych, jeszcze nieostygłe, już się rozjaśniają lekkim, lekkim uśmiechem... Tyraliery suną pod samą stanicę... Częstsze, częstsze, częstsze skoki... Ogień kozackich maszynek gwizdem wali po tyralierze. I ledwo ona skoczy — biją salwy kozackie, góruje nad nimi drobna, niepokojąca pstrokaczna pośpiechu karabinów maszynowych. Już bojownicy dobiegli do pierwszych młynów, kupami się pochowali gdzieś za wzniesieniami, gdzieś pod parkanem — coraz głębiej, głębiej i głębiej — do stancy...

I nagle wybuchło nieoczekiwane:

— Towarzysze hurra... hurra... hurra!!!

Tyraliera drgnęła, targnęła się, karabiny chycono pod rękę — porywistym lekkim skokiem pędzono do ostatniego ataku.

Fragment z powieści wydanej przez Wyd. „Prasa Wojskowa”.

# Zniknięcie Dymitra Astrowa

Wszyscy starsi współpracownicy bazy eksperymentalnej naszego instytutu energetycznego mieszkali w domkach zbudowanych z porowatego białego kamienia. Domki były maleńkie, jedno lub dwupokojowe. My z Astrowem byliśmy kawalerami i od chwili gdy przybyliśmy do bazy, mieszkaliśmy w tych przytulnych chłodnych domkach.

Latem wstawaliśmy zwykle bar-dzo wcześnie i tylko w spodenkach kąpielowych biegliśmy do rzeki, przecinającej teren naszej bazy. Dziś jednak obudziłem się dość późno, gdyż źle spałem przez całą noc, a zasnąłem naprawdę dopiero nad ranem.

Leżałem jeszcze w łóżku, kiedy usłyszałem dość bezceremonialne stukanie. Myślałem, że to Milia. Lecz w otwarte okno, ku memu zdziwieniu, wsunęła się szczupła, chmurna twarz kierownika naszej bazy eksperymentalnej, Saryczewa:

— Wstawajcie, Eugeniuszu Nikołajewiczu — wyrzekł pomuro: — trzeba jechać na naradę do rejonu. Zapomniałem was wczoraj o tym u-przedzić.

— Co za narada? — zdziwiłem się. — Kto ją zwołuje?

— Narada na temat zagadnienia nawadniania pól. Urządza ją rejonowy komitet partii. Proszą nas imiennie: mnie, was i Astrowa. Nie rozumiem po co jesteśmy im potrzebni na tej naradzie?

— Dziwię się, że nie rozumiecie tego — zauważyłem sucho i zacząłem się ubierać.

— No, wam ta narada jest na rękę — zniżając z lekka głos, rzucił wstąż Saryczew.

Odwrociłem się doń gwałtownie i odpowiedziałem:

— Narada ta jest przede wszystkim „na rękę“ kolchozom naszego rejonu.

Saryczew zmarszczył się i mruknął: — No, dobrze, dobrze. Niech będzie po waszemu. Tylko ubierajcie się prędzej. Będę na was czekał w samochodzie.

Gdy po kilku minutach podszedłem do auta Saryczewa, nie znalazłem w niej Dymitra, zdziwiłem się.

— Czy Astrow jeszcze nie wyszedł — spytałem.

— Nawet się nie szykuje — odpowiedział Saryczew i w głosie jego wyczulem lekkie rozdrażnienie. — Nie mogę przecież wstrzymać wszystkich robót na bazie z powodu tej narady. Wiecie przecież jak bardzo zajęty jest obecnie Dymitr Iwanowicz.

Co prawda nie byłem pewny, czy Dymitr zajęty jest właśnie tym, o czym myślał Saryczew, lecz istotnie w czasie ostatnich dni pracował więcej niż zwykle. Zawsze był skryty i mało mówny. O swych zamiarach nie lubił rozwidzić się szeroko, dopóki nie dojrzały we wszystkich najdrobniejszych nawet szczegółach. A teraz nad czym rozmyślał.

Jeżno sprawy leżało w tym, że niedawno w naszej bazie eksperymentalnej przebywała komisja, przysлана przez dyrekcję instytutu energetycznego.

Z projektów nowych urządzeń słonecznych były do tego czasu zakończone mój słoneczny paraboloid i baterie fotoelektryczne Astrowa.

Komisja nader dokładnie oceniła moje przyrządy i polecała celem o-

## Oswoimy słońce

statecznego wypróbowania, wyko-rzystanie ich w którymkolwiek z miejscowych kolchozów uprawiających bawełnę.

Baterie fotoelektryczne Astrowa zostały również zatwierdzone, jednakże zdaniem komisji, do szerszego ich wykorzystania było jeszcze dość daleko. Współczynnik ich użyteczności był jak dotychczas niewielki, tak że w przyszłości trzeba było jeszcze nad nimi popracować. Do ich części składowych trzeba było szukać surogatu cegu, bardziej wydajnego niż ten, którym posługiwał się Astrow.

— Można, rzecz prosta, rzucić obecnie wszystko celem poszukiwania najbardziej czulego na światło

uczonymi, pracującymi w suchym rejonie Azerbajdżanu nie ma żadnego związku? — zapytałem.

— Czemuż tak szorstko — mruknął Saryczew i odwrócił się ode mnie.

W ciągu całej dalszej drogi nie rozmawialiśmy więcej. Do gmachu komitetu rejonowego partii podjechaliśmy o godzinie 11-ej. Pierwszy sekretarz rejonowego komitetu, Dżafarow powitał nas wesoło:

— A uczeni mężowie! Salam aleikum! Przez was spóźniamy się. Chodźcie! Czas już rozpocząć obrady.

Wybrano nas do prezydium. Siadaliśmy obok Dżafarowa, który szepcem dawał mi dokładną charak-



metal, — zaznaczył Astrowowi przewodniczący komisji — można też i pomyśleć nad tym, jak dla dobra sprawy wyzyskać osiągnięte już rezultaty.

Zapytywałem później Dymitra jak ustosunkował się do tej rady.

Astrow odpowiedział wymijająco: — Należy jeszcze nieco pomyśleć. Dorzucić coś niecoś...

Lecz Saryczew od razu zaprote-stował przeciwko orzeczeniu komisji, obwiniając ją o niezrozumienie pełnego znaczenia tego problemu. Do mego paraboloidu ustosunkował się w ogóle niechętnie, uważając za niecelowe wprowadzenie go do kolchozów. Według zdania Saryczewa cała uwaga bazy eksperymentalnej powinna być obecnie skupiona na bateriach fotoelektrycznych.

Po odjeździe komisji Saryczew długo konferował o czymś z Astrowem. W ciągu tych wszystkich dni Dymitr chodził chmurny i mało mówny, jeszcze bardziej niż zwykle.

Pamiętając o tym wszystkim, nie wypytywałem Saryczewa czym jest tak zajęty Astrow, że nie może przyjechać na naradę. A Saryczew sadowując się obok szofera odwrócił się w moją stronę i zauważył:

— Przecież my z Dymitrem Iwanowiczem jesteśmy bezpartyjni. Dla nas właściwie obecnie na tej naradzie nie była obowiązkowa.

— A więc wy uważacie, że zagadnienie nawadniania to sprawa wyłącznie partyjna, a z bezpartyjnymi

terystykę każdego mówcy. Gdy na trybunę wszedł przewodniczący kolchozu „Pierwszy Maj“, Samed Mamedow, Dżafarow zaznaczył: — To bardzo ciekawy człowiek. Najlepszy w naszym okręgu znawca bawełny. Posłuchajcie go uważnie.

Samed Mamedow poprawił kolarową „tubetęjkę“ (czapkę) na ogolonej głowie, wyciągnął z kieszeni bluzy wojskowego kroju jakąś karteczkę, lecz nie spojrzawszy nawet na nią ani razu, zaczął z zapalem opowiadać o pracy swego kolchozu przy wyhodowaniu szybko dojrzewających gatunków bawełny.

Usłyszeliśmy interesującą opowieść o tym, jak kolchoźnicy azerbajdżańscy odrzucali słynne gatunki egipskiej bawełny „pima“ i „marad“, jak „szreder“ rok za rokiem tracił swoje pozycje na korzyść nowych, radzieckich gatunków bawełny, szybciej dojrzewających, bardziej urodzajnych i o większej długości włókien. — Obecnie na polach naszych próbujemy nowy gatunek bawełny — opowiadał z entuzjazmem. To wychowanek naszego kolchozu. Zmieni on wszystkie nasze pojęcia o urodzajności, lecz tu właśnie całe zmartwienie: grozi mu susza. Zraszamy nasze pola bawełniane wodą z miejscowego jeziora. Lecz poziom jego wody, na skutek częstej suszy obniża się z roku na rok. Wody uprawdzie jest w nim nie mniej niż dawniej, lecz aby ją dostarczyć na pola, potrzeba obecnie zużyć na to wiele pracy.

Woda z jeziora przestaje teraz płynąć, jak kiedyś — strumieniem. I oto pracy wielu lat grozi niebezpieczeństwo. Dawniej nie niepokoiła nas kwestia nawodnienia, teraz zaś, gdy jezioro zaczęło zawodzić, zrozumieliśmy, że sprawy urodzajności bawełny nie możemy rozstrzygnąć bez sprawy należytego zraszania pól.

Czy dobrze mówię, towarzysze? Wśród zebranych rozległ się potakujący pomruk.

— Tak właśnie twierdzą — ciągnął dalej Mamedow. — Aby zapewnić stały urodzaj, trzeba ustanowić system zraszania pól. Długo łamałem głowę nad tym jak go zapewnić, lecz oto nie dawno mówiłem o swych troskach z potwornym uczonym człowiekiem, a ten mi mówi:

— Dajmy wam wody ile trzeba.

— Kto da? — dźwignę się.

— Słońce — odpowiada ten uczony człowiek.

— Słońce? — krzyczę. — Słońce które wysusza nasze pola? Żartujesz pewnie?

Lecz on nie żartował. Powiedział mi, że są takie maszyny słoneczne, które będą ciągnąć wodę i zraszać pola. Im mocniej będzie paliło słońce, tym lepiej będą pracowały owe maszyny.

Dżafarow, uśmiechając się, trącił mnie z lekka łokciem w bok i szepnął: — Rozumiecie teraz, dlaczego byliście tu potrzebni.

Samed Mamedow entuzjastycznie się coraz więcej. Wymachując rękami, omal, że nie zrzucił z trybuny szklanki z wodą.

— Nasze azerbajdżańskie słońce — mówił — może, jak widać, uczciwie pracować na nasze azerbajdżańskie kolchozy.

Owoce musimy suszyć? Prosimy bardzo. Zrobi to za nas słońce. Do tego celu służą suszarnie słoneczne.

Potrzebna jest woda do łańi? Jest, jak się okazuje i łańia słoneczna, najtańsza w świecie.

Potrzebny wrzątek dla „czajchany“? Prosimy — są słoneczne grzejniki.

„Płow“ trzeba zgotować? Znowu dopomoże nam słońce: istnieje przecież kuchnia słoneczna.

Zamrozić mięso lub rybę? Słońce nawet i zimno wytworzy! Chłodnię słoneczną uczeni ludzie wymyślili. Czyż to nie są cuda?

Samed Mamedow szybkim ruchem zapiął koltarz koszuli, jak gdyby zrobiło mu się nagle chłodno. Obrzucając wszystkich triumfującym spojrzeniem, ciągnął dalej:

— Lecz to jeszcze nie wszystko. — Słońce może dać nam światło elektryczne. W każdym domu będzie własna stacja elektryczna. Ustawi się na dachu specjalne baterie, które w ciągu dnia napoją się słońcem, a nocą — będzie światło elektryczne. Oto, jak się okazuje, taka jest siła w słońcu! I uczeni zmuszą tę siłę, aby nam służyła. Oni oswoją nasze dzikie słońce. Będzie ono chodziło teraz w cuglach, jak dobry, wyczony muł.

Sluchacze uśmiechali się z zadowoleniem. Podobało im się przemówienie Sameda Mamedowa. Jakiś staruszek wykrzyknął w podnieceniu:

— Dobry muł zawsze potrzebny w gospodarce!

(C. d. n.)

## KRONIKA WIEKU

Nieszczęśliwie zaczął się ten dzień dla Wasylego Sokolenko, ucznia 10 klasy szkoły średniej we wsi Polowieckie. Już z samego rana, nie wiadomo z jakiego powodu rozbiła go głowa, twarz miał niezdrowo błada.

Spostrzegłszy, że syn jest niezdrów, matka zaniepokoiła się i zaczęła namawiać, by nie szedł do szkoły, by jeden dzień poleżał w domu.

— Nie, mam — odpowiedział Wasyl — naprawdę nie mogę zostać. Dzisiaj mamy klasówkę z literatury.

Ale jak ty ją napiszesz, Wasia? Przecież naprawdę jesteś chory.

— Kończy się kwartał, mam, przecież nie mogę pozostać bez oceny — rzekł Wasyl, i przyciskając ból głowy poszedł do szkoły.

Oczekiwana klasówka przypadła zaraz na pierwszej lekcji.

Stary, siwowłosy wykładowca literatury, pozdrawiając klasę, przystąpił od razu do tematu.

Pisząc — powiedział rzuciwszy okiem na koniec klasy: — „Praca klasowa z literatury na dowolny temat”.

— Wiktorze Piotrowiczu — odezwał się ktoś nieśmiało — a na jakż to temat? Podsunąć przynajmniej myśl.

Nauczyciel zdjął okulary i miledząc, spojrzaniem lustrował klasę.

— Chłopcy — przemówił w końcu. — Nawet nie wypadła mi słuchać takich pytań. Przecież nie jesteście dziećmi. Macie już po siedemnaście, osiemnaście lat. Przed waszymi oczyma przeszła się wielkie życie. Weźcie choćby naszą wieś Polowieckie, pięć kolchozów, elektrownia, MTS (stacja maszynowo-tracterowa — przyp. tłum.), miśn, ambulatoria, szkoła dziesięcioletnia. Oto tematy waszych prac.

— A można również na temat oderwany? — spytał ten sam głos.

Przez minutę nauczyciel patrzył surowo na pytającego, następnie położywszy rękę na stole — odpowiedział:

Zadanych oderwanych tematów. Tylko z życia! Z tego życia, które nas otacza, które znamy.

Lekcja trwała dwie godziny szkolne bez przerwy. W klasie panowała taka cisza, że słychać było, jak komuś z pulpitu upadło na podłogę zapasowe pióro, jak ktoś inny ukradkiem wymazywał kleks. Skończywszy pracę uczniowie milcząco odczytywali ją, oddawał i nauczyciel.

## WYCIECZKA NA KAUKAZ

SŁONCE, góry i powiew... Pełną piersią zaczerpnąć zdrowia! Zachłystnąć się aromatami szpilkowych lasów. Zmęczyć się do upadłego; nabawić pędu, przestrzeni na długie jedenaście miesięcy pracy w halach fabrycznych i biurach, na bezkresnych równinach pół kolchozowych, w salach wykładowych i laboratoryjnych! Wszyscy zdobywamy Kaukaz!”

Dwastucetobowa ogólnokrajowa gruzińska wycieczka Związków Zawodowych pod przewodnictwem znawcy gór kaukaskich, A. Gwalia wyruszy w połowie września na zdobywanie szczytu Wierut — Sabdali w Północnej Osetii.

Inna, co prawda ilościowo nie tak impenująca, bo złożona tylko z dwudziestu uczestników, wyruszyła w sierpniu na szczyt Uszbar-Szechelda, 4710 m. nad poziomem morza. Wycieczka ta podzieliła się swymi wrażeniami i z nami. W skład jej weszła bowiem ekipa kinoperatorów mająca za zadanie nakręcić kolorowy film o Kaukazie.



lowi nieruchomo siedzącemu przy stole i na palcach wychodzili na korytarz.

Kiedy w klasie pozostało nie więcej niż dziesięć osób, nauczyciel zauważył zbladłą twarz Wasi Sokolenko, samotnie siedzącego wśród opuszczonych pulpitów i podszedł do niego:

— Czemuż ty się martwisz — Sokolenko?

— Nie martwię się, Wiktorze Piotrowiczu, tylko...

Ręka nauczyciela nadzwyczaj delikatnie opuszczała się na czoło ucznia:

— Boże mój! Przecież ty płoniesz! — przemówił zaniepokojonym głosem: — W tej chwili odeślij cię do domu. Dlaczegoś wczoraj mi nie powiedział.

Szybko wyszedł na korytarz, wezwał jednego z uczniów i kazał odprowadzić chorego do domu.

— No, nie dostanę świadectwa — pomyślał z trwogą Wasia, opuszczając pulpit.

— Wiktorze Piotrowiczu — przemówił smutno. — Nie napisałem nic. Nie wychodziło w żaden sposób...

— To nie... nie... — odpowiedział nauczyciel.

— Wiktorze Piotrowiczu, może przejrzyjcie ten zeszyt? Może zastąpi mi on pracę klasową? — Sokolenko wręczył nauczycielowi grubą zeskzyt.

Dobrze, dobrze — mruknął nauczyciel, przyjmując zeszyt; zdenerwował go stan ucznia, wzruszyła jego troska o świadectwo.

Na trzeci dzień wykładowca literatury zjawił się w klasie z piłkiem klasówek, zawiniętych w gazetę.

— A więc, przeczytałem waszą „twórczość”.

Klasa powstrzymała oddech. Ton, którym nauczyciel wypowiedział te słowa, nie wróżył nic dobrego.

I rzeczywiście, nauczyciel zaczął rozdáwać prace, które otrzymały złą ocenę. Czytał całe fragmenty, potraszał w powietrze nieszczerzy kartkami i z oburzeniem wykrzykiwał:

— Co ta za praca? Żadnej wnikliwości! Faworyzowanie!

Wasia Sokolenko siedział, opuściwszy oczy na pulpit, bojąc się spojrzeć na nauczyciela. Zdawało mu się, że następną skrytykowaną pracą będzie jego zeszyt, jego praca, napisana, z konieczności na temat oderwany: „I pocóż ja oddawałem? Och, ciapa” — strofował siebie.

Skończywszy z jedną kartką, nauczyciel brał drugą, następnie trzecią.

Wiktor Piotrowicz był surowym nauczycielem, nikomu nie przebaczył i nikogo nie oszczędził. Ale uczniowie lubili go i słuchali, albowiem w jego surowości nie było zgrzytliwości i złości, które tak odpychają uczących się od nauczycieli. Jego surowość, była surowością sprawiedliwą, ojcowską.

Zakończywszy rozpatrywanie nieudanych wypracowań, nauczyciel nałożył okulary, rozjaśnił twarz i zaczął odczytywać urywki z lepszych prac.

W utworze jednego z uczniów, który napisał o pracy traktorzysty, spodobał mu się opis przyrody. Przeczytawszy ten urywek, nauczyciel radośnie spojrzął w okno i z podziwem stwierdził:

— Proszę! Widzicie? Opisał step partyzanski. Od razu można poznać. Zuch! Artystyczne oko!

W innej pracy spodobał mu się ustęp o upornej pewnej kolchozniczce, drużynowej, która osiągnęła wysoki plon.

Prac lepszych było więcej niż złych. Rozpatrywanie miało się ku końcowi, a o Sokolenko nie wspomniano ani słowa.

„To znaczy, że mnie nie klasyfikowano” — ze smutkiem pomyślał Wasyl i w tym momencie pobił: w rękach nauczyciela zawił się jego zeszyt.

Szybciej zabiło serce. Nauczyciel długo miledząc, zagadkowo przerzucając kartki zeszytu.

Klasa zamilkła w oczekiwaniu.

— Wasyl Sokolenko — zaczął wreszcie, spoglądając spoza zeszytu powyżej okularów — w dniu pracy klasowej był chory i w zamian swego wypracowania dał mi ten oto zeszyt... Dziennik.

Znow przewrócił parę stron, jak gdyby nie znajdując tam niczego, o co można by zaczepić

— Posłuchajcie wyjątków z tego dziennika — przemówił po chwilowym namyśle — Hm... Weźmiemy na chybił trafił którąkolwiek datę. Na przykład 3 grudnia. Czytam: „Interesujących spraw było wiele. Ale ja zanotuję tylko dwa fakty, które mnie uderzyły (wszystkiego przecież i tak nie obejmę). Oto te fakty: Telegram przyniósł z Kanady takie zawiadomienie (nadano przez radio): „Rząd kanadyjski w celu utrzymania wysokich cen kartofli, zakupił 10 miliardów buszli (1 buszla = 36 litrów zboża przyp. tłum.) ziemniaków i zniszczył je. W tychże ostatnich wiadomościach podano, że kolchoźnicy województwa kalużskiego dążąc do usprawnienia zaopatrzenia mieszkańców Moskwy i innych centrów przemysłowych, oddali państwu o 1 milion 830 tys. pudów kartofli więcej niż w roku 1947...”

4 grudnia z Nowego Jorku zawiadamia się: Poziom produkcji w USA zmniejszył się znacznie w porównaniu z rokiem 1943. Obniżyła się produkcja wyrobów przemysłu lekkiego i częściowo artykułów tekstylnych i garbarskich.

Z Moskwy nadano: Przemysł moskiewski już w październiku bieżącego roku przewyższył o 29,2% przeciętny miesięczny poziom produkcji przedwojennego roku 1940...”

Nauczyciel nie czytał komentarzy i sam nie komentował notatek. Miledząc przewrócił stronę i ciągnął dalej:

5 grudnia. Dzień Konstytucji Stalinowskiej. Cały kraj obchodził ten dzień jako największe, najradośniejsze święto, jako symbol naszego wojennego i radosnego życia.

Wszędzie odbywały się zebrania, wieczory. Ja również byłem na wieczorku w naszej szkole. Było tam przedstawienie, tańce, śpiewy. Gdy przyszedłem do domu dowiedziałem się, że przyszedł telegram od brata, Pieti. Realizuje się jego myśl. Ministerstwo zaaprobowало jego wynalazek. W tym samym również dniu dowiedziałem się, że dziadek Misza, pracujący jako rębacz w Gorlowie, został za swą pracę nagrodzony orderem Lenina.

A we Francji tego dnia kapitaliści i Jules Moche zastosowali represje. W jednym tylko zagłębiu węglowym zwolniono z pracy 6500 górników, którzy niedawno brali udział w strajku.

6 grudnia. W Kijowie rozpoczął obrady drugi zjazd radzieckich pisarzy Ukrainy.

W tym dniu w Egipcie zamknięto dwa z ważniejszych w kraju uniwersytetów: kairski i aleksandryjski — „w związku ze strajkami studentkami” jak wyjaśnił rząd egipski.

7 grudnia. Telegram z Waszyngtonu zawiadamia: Truman wygłosił w Kongresie USA referat o „pomocy” wojennej Stanów Zjednoczonych dla Grecji i Turcji.

Na zbrojenia w Grecji, Amerykanie wydali już 395 milionów dolarów, na uzbrojenie Turcji — 113 milionów dolarów.

W tym dniu przewodniczący rządu Ukrainy tow. Korotczenko i sekretarz CK KP(b)U. tow. Chruszczow zameldowali tow. Stalinowi, że fabryki Ukrainy wyrobiły 50 milionów pudów cukru, to jest o 18 milionów pudów więcej, niż w ubiegłym roku.

Nauczyciel przerwał czytanie, zdjął okulary i przeciągłym, pytającym spojrzeniem objął klasę. Jego niemięda, do ostatniej zmarszczki znajoma twarz wyrażała niezwykle skupienie.

Zrozumieście? — zapytał.

Klasa nie odpowiedziała. Krótkie lakoniczne notatki towarzysza, jak gdyby nagle błysk reflektora oświetliły całą ziemię, całą planetę — dwa życia, dwa światy na niej.

Nauczyciel znow — najwidoczniej nie mogąc pozostać z zeszytem — nałożył okulary i na chybił trafił otworzył zeszyt.

— „19 grudnia — przeczytał. — W Kijowie — ależ co w Kijowie — we wszystkich miastach kraju trwają przedświąteczne zakupy. I w naszym mieście ludzie noszą choinki, kupują choinkowe zabawki, podarunki noworoczne. Nie wiem, co mnie kupiła mama, nie pokazuje mi podarunku, ukrywa go, aby mi w Nowy Rok sprawić niespodziankę

Tego dnia wydrukowano w gazecie list zespołów chóralnych i śpiewaków rejonu kamińskiego, którzy wnoszą projekt urządzenia na Ukrainie święta pieśni i tańca.

W tym samym również dniu rozpoczął się we Włoszech powszechny strajk. Włosi nie myślą o pieśniach i jakże mogą o nich myśleć, skoro nie mają z czego żyć, skoro walczą o kawałek chleba.

I w tym samym dniu wojska holenderskie wyposażone w amerykańskie i angielskie czołgi i bombowce, powtórnie napadły na Republikę Indonezyjską.

Nieoczekiwanie i dziwnie jakos zdzwieczal dzwonek. Uczniowie nie poruszyli się nawet. Ten sygnał był najoczywistej nie w porę

Nauczyciel przerwał czytanie, jednym ruchem zdjął okulary.

— Nie, to nie jest dziennik. To nie dziennik! — przemówił z mocą, potrząsując zeszytem nad głową. — To kronika! Kronika XX wieku. To właśnie to! Piątka! Piątka! I piątka to mało!

Wielkimi krokami podszedł do wzburzonego Sokolenki. Wasyl wstał błąd, wzruszony. Nauczyciel porywczo przeciągnął go ku sobie i pocałował w czoło.

\*

Na przerwie, po całej szkole rozniosła się wieść o zdarzeniu w 10 klasie. Wokół Sokolenki zebrała się grupa kolegów. Na wysięgi sypały się pytania i repliki.

— To szelma ten Waska!

— Jakżeś ty to wymyślił?

— Ile ty już takich zeszytów zapisał?

— Towarzysze! Tym powinna się zainteresować organizacja komsomolska!

— Słusznie! Niech przekaże jej swoje zeszyty!

Przez grupę przeciskał się dyrektor szkoły i wszyscy uciszyli się.

— To twój pomysł? — łagodnie zapytał dyrektor.

Sokolenko opuścił oczy i odpowiedział:

— Nie, Fiodorze Iwanowiczu — i jeszcze ciszej wyjaśnił: — Na wiosnę umarł tatuś. Przed śmiercią wezwał mnie i przekazał mi spadek: 43 dużych zeszytów... Oto powiedział — mój dziennik. Zaczęłam go pisać na początku naszego wieku w 1905 roku i doprowadziłam do dzisiejszego dnia. Przekazuje ci to w testamentie i polecam prowadzić dalej. Będzie z tego książka o znaczeniu historycznym — powiedział jeszcze ojczulek. Interesująca i pouczająca. Przeczytałam ją. I oto już około roku sam prowadzę notatki. Myślę, że doprowadzę je do końca stulecia...

...Oświadczenie Wasi poruszyło wszystkich. Nie minęło dwa dni, na korytarzu szkolnym, na ścianie, tuż obok gazety nauczycielskiej zobaczyli uczniowie piękny biuletyn, wydany przez organizację komsomolską. Przez całą szerokość jego strony widniał tytuł:

„Sowromienik”. (Współczesny). Wychodzi raz na tydzień.

W tym samym dniu na stole w gabinecie dyrektora szkoły pojawił się gruby, piękny zeszyt w którym były starannie przepisane najbardziej interesujące wzmianki z „Sowremienika”. Na okładce dziennika plonęły niepokojące słowa: Kronika XX wieku.

## Nowości rolnicze - hodowlane

Pszenica ozima siana na Syberii nie wymarza dzięki zastosowaniu nowego sposobu uprawy. Już od siedmiu lat sieją tam pszenicę ozimą na ścierniskach po zbożach jarych i roślinach strączkowych. Doświadczenia wykazały, że doskonale zimuje i daje obfity plon nawet jara pszenica, wysiana na ściernisku w takim czasie, aby wykiełkowały dwa listki przed nadejściem mrozów.

Jara pszenica siana w ten sposób w ciągu trzech — pięciu lat zmienia się w 100% w ozimą i wysiana na wiosnę ma puste kłosa.

Doświadczenia wykazały, że pszenica siana na pulchnej ziemi wymarzała dlatego, że ziemia pod wpływem mrozów pękała i kruszyła się, odsłaniając korzonki roślin nieodporne na mróz.

### KROWY KOSTROMSKIE

W kolchozie „Rasznie“ w rejonie kłrowskim w okręgu bobrujskim znajduje się piękna ferma hodowlana krów kostromskich.

Do niedawna jeszcze miejscowe krowy dawały tylko po 800 — 1000 litrów mleka rocznie. Ale kiedy kolchoźnicy białoruscy na wystawie rolniczej w Moskwie zobaczyli krowy kostromskie, kolchoz natychmiast zakupił jałówki i byczki tej rasy.



Krowy kostromskie w pierwszym roku laktacji dały 1400 — 1500 l mleka od krowy przy 3,9% tłuszczu. W drugiej laktacji średnio po 2,500 l w czwartej laktacji średnio 4.000 l.

Krowy latem żywione są do syta: koniczyną z tymotką i zielonkami strączkowymi. Zimą żywi się krowy kiszonkami, marchwią, kartoflami, sianem koniczy nowym i śrutą zbożową.

### PRZEZ KRZYŻOWANIE UODPORNIONE OWCE

Żywa waga rocznych owiec cygiejskich wynosi przeciętnie 80 kg. Każda z tych owiec daje 4 — 5 kg cienkiej wysoko gatunkowej wełny. Kolchozy rejonu stawrowskiego okręgu włodzimierskiego w celu poprawienia miejscowych krótkoogoniastych owiec krzyżują jej z południową owcą cygiejską.

Owce z krzyżówki żywą wagą i gatunkiem wełny nie ustępują owcy cygiejskiej i są odporne na miejscowe warunki bytu.

### PŁOTKI ZATRZYMUJĄCE ŚNIEG NAWADNIAJĄ GLEBĘ

W kręgu kujbyszewskim nie udawała się jara pszenica, choć gleba była pszena. Sucha i wietrzna wiosna nie sprzyjała urodzajom. Obecnie dzięki akademikowi Łysence zbiory pszenicy jarej w okręgu kujbyszewskim wynoszą 30 q, z ha. Doradził on kolchoźnikom, żeby na polach po zimowej głębokiej orce ustawiali płotki z chrustu, które doskonale zatrzymują śnieg, nie pozwalając na zmtanie go przez wiatr, a na wiosnę, gdy tylko gleba lekko obeschnie, włoczyli lub płytko bronowali rolę lekkimi bronami.

Zabiegi te zwiększyły wilgotność gleby. Łysenko wytłumaczył, dlaczego jest szkodliwe głębokie sprzężowanie przed siewem. Ziemia spulchniona kultywatorem wysychała szybko na głębokość spulchnienia i ziarno zasiane płycej zostawało całkowicie odizolowane od dopływu wilgoci z głębszych warstw gleby. Akademik Williams rozpatrując to zagadnienie powiedział: pszenica jara potrzebuje dużej wilgoci w pierwszym okresie swego rozwoju, dlatego ziarno powinno padać na glebę zleżającą po zimie i powinna pokrywać je pulchna ziemia.

# PODRÓŻUJEMY W ZSRR

## RADA STACHANOWCÓW

W PROKOFIEWSKU na Syberii w kopalni „Czarna Góra“ powołano do życia radę stachanowców. Pomaga ona w rozpowszechnianiu nowych metod pracy, opanowaniu nowych maszyn i mechanizmów i podsumowywaniu doświadczeń przodowników.

W skład rady weszli najlepsi robotnicy. Na pierwszym posiedzeniu rada przedysku-

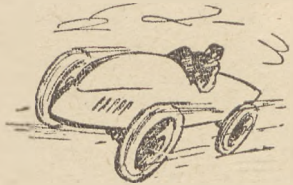


towała referat naczelnika Isopowa o nowych metodach pracy. Stachanowcy zgłosili wiele nowych wniosków ulepszących. Administracja zrealizowała już niektóre wnioski rady stachanowców. W rezultacie wydobyte węgiła wzrosło dwukrotnie, przy czym praca górników uległa znacznemu ułatwieniu.

W przedsiębiorstwach i kopalniach Donbasu komisje, składające się z przedstawicieli administracji i związków zawodowych kontrolują prace instalacyjne, zapewnijące większe bezpieczeństwo pracy. Zainstalowano już 30 tysięcy potężnych urządzeń instalacyjnych, jak lampy światła dziennego itp.

## SPORT AUTOMOBILOWY W KOLCHOZACH

Z Tyflisu donoszą, że w miastach i kolchozach Abchazji, Zygdzdy i innych rejonów Gruzji powstały dziesiątki młodzieżowych kolekcji miłośników sportu automobilowego.



„Z.I.S.-y i „I.I.M.-y“ są wspaniałymi towarzyszami dziś w sporcie, jutro w pracy.

## SZCZYT DYMITROWA W KIRGIZJI

Młodzież Kirgizji chętnie zajmuje się w okresie wakacji turystyką.

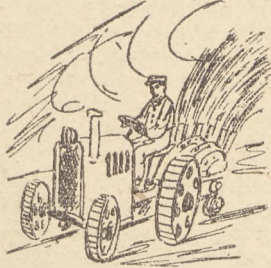
Piękny malowniczy ten kraj nastrocza do tego wiele okazji. Ostatnio grupa kirgiskich komсомolców - alpinistów dokonała ekspedycji w okolice działu wodnego rzek Karakataka i Dżely - Ogyz. Ekspedycja miała na celu zdobycie nienazwanego dotychczas szczytu, wysokości 4,550 m. 15 czerwca w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych młodzi Kirgiz rozpoczęli wspinaczkę. Przebywszy znaczne obszary pól ledowych i usypisk kamiennych detarli na szczyt.

Tam, wśród wiecznych lodów, dokonali uroczystego złożenia dokumentu, podpisanego przez wszystkich uczestników, stwierdzającego, iż bezmiennemu dotychczas szczytowi na dano imię wielkiego bojownika o wolność klasy robotniczej, Georgi Dymitrowa.

## „DESZCZ“ CIĄGNIĘTY PRZEZ TRAKTOR

FABRYKA im. Swierdłowa w Dzierżyńsku wyrabia dla kolchozów Azji Środkowej

narazonych szczególnie na długotrwały brak deszczów specjalne polewaczki ciągnięte przez traktory.



Każda z nich może polać trzydzieści hektarów pól uprawnych w czasie osmiogodzinnego dnia pracy.

## KULTURA W FABRYCE

Nowoczesne socjalistyczne wychowanie rozwinęło w człowieku radzieckim nie tylko głód wiedzy, lecz także zamiłowanie do piękna i żywą potrzebę wzruszeń estetycznych. Po godzinach pracy fizycznej połączonej z wysiłkiem umysłowym, robotnik radziecki lubi szukać wytehnienia na dobrym koncercie lub zajmującym odczyt.

Robotnicy kijowskiej fabryki maszyn „Bolszewik“ urzą-

dżają sobie raz na tydzień po robocie wspólne czytanie arcydzieł ukraińskich i rosyjskich klasyków oraz współczesnych pisarzy radzieckich. Dotychczas przeczytali wspólnie dzieła Puszkina, Turgieniewa, Saltykowa—Szczedrina, Szweczenki, a z nowszych Fadjiejewa „Młoda Gwardia“, Polewoja „Opowieść o prawdziwym czło-



wieku“, Popowa „Stal i szla-

## LASY ORZECHOWE W KIRGIZJI

W południowej części Kirgizji, w obwodzie Dżalal — Abadzki, stoki pasma Fergańskiego i Czatkalskiego,

które należą do masywu górskiego Tian-Szań są pokryte ogromnymi lasami orzechowymi o powierzchni 250 000 ha; samego tylko orzecha greckiego jest ponad 4,000 ha.

Ministerstwo Leśnictwa uznało te lasy za rezerwa; wytyczyła ich powierzchnię i zagospodarowała je tak, by się stały bazą hodowlaną orzecha greckiego, migdała i innych



cennych gatunków drzew. Opracowuje się też projekt zorganizowania na miejscu punktów przeróbki cennego materiału drzewnego i spożywcze- go, sieci dróg transportowych oraz komfortowego osiedla robotniczego.

## SEANSE KINOWE — W BIAŁYM DZIEŃ

W leningradzkiej fabryce aparatury kinowej dokonano niezwyklego ulepszenia. Skonstruowano przenosny aparat kinowy, pozwalający na wyświetlanie filmów na szkolnym ekranie przy dziennym świetle. Aparat jest tak prosty, że każdy wiejski kinooperator potrafi go obsługiwać.

Już w najbliższym czasie dzienne kino objazdowe wyruszy do kolchozów.

# CZYTELNICY wiosna

## Prawdziwa przyjaźń

BYŁO to w roku 1944.

Mieszkałem wówczas w małej wiosce nad Wisłą. Cofając się na zachód armia niemiecka ogłociła do cna wszystkie chaty, wymordowała starców i spaliła doszczętnie całą wioskę.

Przez trzy noce nocowaliśmy w lesie.

Mówili wszyscy, że niebawem tereny te mają być zajęte przez wojska radzieckie. Ostatniej nocy, spędzonej w lesie odgłosy całkowitego bliskiego boju trwały nieprzerwanie do samego rana...

„A z rana, jeszcze godzinę przed wschodem słońca, na polach pojawiły się pierwsze czolgi radzieckie.

Był to najszczęśliwszy dzień w moim życiu.

Minęło południe i nadszedł wieczór... Wróciliśmy do wioski. Na widok spalonych domów ogarnęła nas rozpacz.

Zamieszkaliśmy w małym szałasach skleconych na prędcie z patyków i gliny. Było nam bardzo ciężko... Świt zastawał nas przy pracy — późna noc wypędzała do domu.

O nauce mowy nawet nie było. Szkoła, która dotychczas była całym naszym światem, została doszczętnie spalona.

I tak płynęły długie tygodnie...

Aż pewnego pięknego poranka niespodziewanie przed ruiny szkoły zajęły trzy ciężarowe auta z żołnierzami radzieckimi.

— Pomożemy wam odbudować szkołę... — powiedział jeden z żołnierzy.

Życie znów uśmiechnęło się do nas. Z zapalem zabraliśmy się do pracy razem z żołnierzami radzieckimi. Przez całe dni, od świtu do późnej nocy harowaliśmy jak maszyny.

Dni świąteczne, o ile dopisywała pogoda, spędzaliśmy w lesie razem z żołnierzami, którzy bardzo często opowiadali nam o swojej ojczyźnie. Pogadanki te wzbudzały w nas wszystkich ogromny podziw.

A nazajutrz znów stawaliśmy do pracy... I tak płynęły długie dni...

Niewiele upłynęło czasu, a już z ziemi zaczęły wyrastać czerwone mury, które z każdą godziną, z każdą minutą przybierały kształty wspaniałego, nowoczesnego gmachu

I oto nadszedł długo oczekiwany przez wszystkich dzień... Szkoła była gotowa.

Wioska nasza od początku swego istnienia po raz pierwszy przeżywała tak wspaniałą uroczystość. Od wczesnego ranka niezliczone tłumy z okolicznych wiosek i miast zgromadziły się na polach, przed gmachem szkolnym.

Uroczystość rozpoczęła się. Orkiestra wojskowa odegrała hymny ZSRR i Polski. Po przemówieniu jednego z żołnierzy, głos zabrał nasz kolega, który w imieniu całej wioski, w imieniu całego ludu polskiego podziękował żołnierzom radzieckim za tak wspaniały dar.

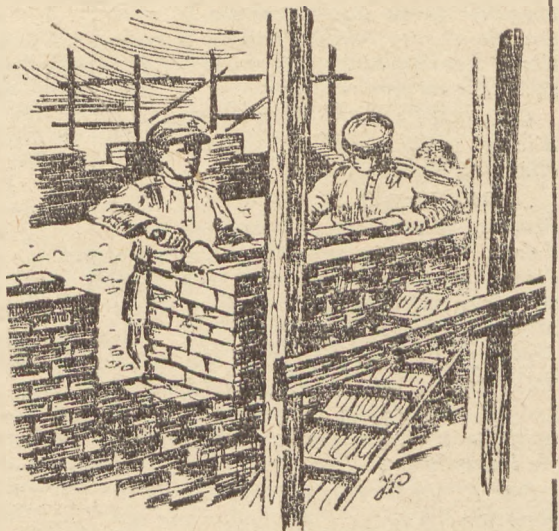
„Czynem tym — powiedział między innymi — żołnierz radziecki dał dowód jak wielka jest przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim“.

Po tym nastąpiło otwarcie szkoły. A wieczorem odbyła się w głównej sali uroczysta kolacja w czasie której występowali żołnierze, a potem nastąpiło wyświetlenie filmu p. t. „Czapa-jew“.

„Czego nie mogą dokonać żołnierze radzieccy“ — powiedział do mnie jeden z kolegów.

„Tak... To jest prawdziwa przyjaźń“

LUDWIK — PUER REKAS



**Przed Miesiącem  
Pogłębienia Przyjaźni  
Polsko-Radzieckiej**

W siedzibie Zarządu Głównego T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich TPPR. Na konferencji omówiono program mającego się odbyć w okresie od 7 października do 7 listopada br. „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej” oraz przygotowania III Zjazdu Krajowego TPPR.

„Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni” będzie w bieżącym, jubileuszowym roku pięćdziesiątym Polski Ludowej, szczególnym zadokumentowaniem przyjaźni społeczeństwa polskiego dla ZSRR.

Celem miesiąca jest jak najszerze spopularyzowanie wagi sojuszu i przyjaźni bratnich narodów dla sprawy utrwalenia pokoju oraz zbliżenia i pogłębienia współpracy między narodami Związku Radzieckiego i Polski. Zadaniem Miesiąca jest dotarcie do wszystkich środowisk robotniczych, chłopskich i inteligencji i upowszechnienie osiągnięć Związku Radzieckiego.

Naczelnym hasłem będą słowa Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta: „Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR — oto podstawowe źródło naszych zwycięstw”.

Udział w „Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni” wezmą wszystkie organizacje zawodowe, społeczne i kulturalno - oświatowe.

Różnorodność form rozpowszechnienia wielkich zdobyczy ZSRR pozwoli dotrzeć do najszerzych rzesz społeczeństwa, a przede wszystkim do mas pracujących wsi.

Program przewiduje, m. in. szeroką akcję edycyjną, której tematyka będzie dostosowana do zainteresowań środowiska, jak również filmową, prasową, radiową. Ponadto będą organizowane imprezy artystyczne, sportowe, wystawy oraz specjalne wydawnictwa.

W województwach i powiatach powstały komitety organizacji Miesiąca, w skład których wchodzi przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Ligi Kobiet i in. organizacje oraz przedstawiciele literatów, świata artystycznego, naukowego i oświatowego. Liczny jest udział w komitetach czołowych przodowników pracy.



„GRZEŚ Z BIELAWY”. — Prosimy o nadesłanie artykułów do ewentualnego wykorzystania.

OB. CHOLEWIŃSKA M., Ostrów — Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbędzie się w październiku b. r.

„JAGODA Z ŁODZI” — Prosimy o podanie nazwiska i adresu, gdyż na anonimowy nie odpowiadamy.

OB. CZYSŁAW PAWLICZ, Chelmski — Dziękujemy za słowa uznania. Z wiersza nie skorzystamy. Prosimy o nadesłanie korespondencji obrazującej pracę TPPR na terenie Chelma.

OB. ZOFIA SENFTOWA, Opole — Wiersz zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

„KOLEŻANKI Z OTWOCKA” — Prosimy o podanie do wiadomości redakcji Waszych nazwisk. Korespondencję możecie nawiązać: przysyłajcie na adres redakcji list w języku rosyjskim, który przekażemy.

OB. SKROBISZEWSKI JAN, KRASNĄ ŁAKA — Słownik może Pan nabyć za zaliczeniem pocztowym w administracji „Czytelnika” Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.

OB. K. ŻELAZO, OZIMEK — Proponowanych przez Pana zmian nie możemy wprowadzić ze względów technicznych.

**Zarząd Główny TPPR i »Współpraca«  
odgruzowują Warszawę**

W tych godzinach — szesnasta do siedemnastej — Warszawa jest najwięcej ożywiona. Na chodnikach ciasno, że trudno się nieraz wyminąć, w tramwajach, autobusach, „trafustach” itp. środkach lokomocji — tłok... Wszystko się śpieszy, Warszawa żyje.

W tych godzinach, a ściślej mówiąc o godzinie 16-tej sprzed pałacyku w alejach Stalina — siedziby Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — wyruszyła spora grupa ludzi i długim pochodem podążyła przez Plac Trzech Krzyży, Bracką, Jasną do Marszałkowskiej i na Nową Marszałkowską. Zaciekawione twarze ludzi wyglądających z okien tramwajów i przystających na chodnikach, zardzały szybką pracą myśli: „Cóż to za pochód, z jakiej okazji? Jakiż to dzisiaj dzień? Aha... Pierwszy dzień września — miesiąca odbudowy stolicy”. Wszystko jasne. Grupa idzie na odgruzowanie Warszawy.

Wrześniowe słońce praży, jakby chciało wrócić ludziom lipiec, którego nie było, w szeregach rozmowy, żarty, śmiechy, ktoś, zapatrzone w nowo budujący się dom omal nie wpadł pod tramwaj, jakaś korpulentna osoba narzeka na szybkość marszu, z przejeżdżającej taksówki wyskakują spóźnieni maruderzy i wśród ogólnych żartów dołączają się do pochodu — pochód wchodzi w Nową Marszałkowską, przy



Odcinek „Nowej Marszałkowskiej” na którym pracowała Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca”. Zdjęcia J. Zajączkowski.

wiaki, i piosenki radzieckie, a gdy się już zmęczyła (orkiestra, to nie grupa pracujących) na zmianę słowfoxy, tangga, walce.

Ale ktoś tam jej słuchał Ludzi ogarnęła gorączka pracy. Rozgorzało współ-

Z podawanej błyskawicznie z rąk do rąk cegły wyrastały na brzegu chodnika stosy. „Murarze”, czy ludzie, którzy stosy te układali mieli ambicję zbudowania ich jak najpiękniej, jakby to naprawdę były, domy, a nie kupy cegieł.

Pracując w takim tempie, nie zorientowano się nawet kiedy zabrakło miejsca na układanie nowych stosów, kiedy słońce zaczęło zachodzić. Ten i ów spojrzal na zegarek i stwierdził ze zdumieniem, że to już przecież siódma godzina, ktoś inny zauważył, że skaleczył się nie wiadomo kiedy, jakaś pani ze zdumieniem oglądała swoje ręce, które stały się szorstkie, jak cegła. Teraz dopiero zaczęto słuchać muzyki i podawanych przez zainstalowane na terenie prac megafony komunikatów o wynikach pracy poszczególnych grup. Z zainteresowaniem przysłuchiwano się obliczeniom jednego z kierowników robót, który skrupulatnie oglądał stos ułożonej cegły, następnie coś notował, podsumowywał, wyliczał. Ten i ów przypominał sobie, że jest głodny i zdązał w kierunku ciężarówek WSS, które sprzedawały kanapki i piwo.

Dzień pierwszy września — pierwszy dzień miesiąca odbudowy stolicy — miał się ku końcowi. Zapadły nad nowowytbudowanymi domami ostatnie błyski słońca, kierownicy robót poprosili o oddawanie narzędzi. Ludzie poczuli schodzić z ruin, otrząpywać ubrania, wycierać ręce. Zmęczeni, lecz radośni wracali ludzie od domów.

Z. P.



Zainstalowana na wzgórzu ruiny orkiestra nie szczędziła wysiłku, by uprzyjemnić pracującym czas.

której ma pracować. Prowadzi ciężarowe auto Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca” z transparentami.

Tu dopiero rozpoczął się prawdziwy harmider. Narzędzia pracy — kilofy i łopaty — zostały rozchwypane w m.g. zanim kierownicy robót (poznaje się ich po czerwonych opaskach na ramieniu) zdążyli się zorientować.

Nie obeszło się oczywiście bez sprzeczek, mężczyźni bowiem, dla których nie starczyło już kilofów, usiłowali „wyciągnąć” je od kobiet, przekonując chytrze, że praca kilofem jest dla nich za ciężka, że powinni raczej podawać cegły.

W końcu jednak, sprzeczek usiły, każdy znalazł dla siebie miejsce, i zaczęła się praca.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz Spółdzielnia Wydawnicza Towarzystwa — „Współpraca” wraz z redakcją „Przyjaźni” otrzymały odcinek Nowej Marszałkowskiej do Bonifraterskiej. W czasie, gdy ludzie uganiaли się za narzędziami, gdy „konferowali” z kierownikami pracy, co należy robić i jak należy robić, na wznieśieniu z gruzów zainstalowała się orkiestra i zaczęła grać od ucha oberki, poleczki, kuj-

zawodnictwo między Zarząd Głównym Towarzystwa a Spółdzielnią „Współpraca”. Okrzyki „szybciej! szybciej!” nie milkły ani na chwilę.



Siop! Zespół murarzy nie może swą skomplikowaną pracę wykonywać tak szybko, jak szybko podają cegły „podawacze”.

## Sport na ekranie „Bokserzy”

**S**PORTEM interesują się miliony. Jak żywiołowe jest to zainteresowanie, o tym bardzo łatwo można przekonać się na meczu piłkarskim, na torach wyścigowych, w hali bokserkiej.

Sport emocjonuje. Ale sport może i powinien być szkołą charakterów. Tam jednak, gdzie pieniądź jest „wszystkim” sport stał się hazardem. Tam, gdzie lud jest „wszystkim” — sport stał się radością milionów, szkołą koleżeństwa, kuźnią charakterów.

Nie tak dawno wyświetlano u nas film produkcji francuskiej — „Kulis ringu”. Obecnie ukazał się na naszych ekranach film „Bokserzy”. Do obu zaczerpnięto treść z życia bokserów. Oba opracowywano, biorąc pod uwagę popularność sportu bokserkiego. Toteż widz może pogładowo przekonać się jak patrzają na sport: francuski reżyser A. Esway, który naśladuje w swoim filmie wzory Hollywoodu, i reżyser radziecki W. Gonczakow.

Film francuski odsłania kulisy życia sportowego w krajach kapitalistycznych. Sportowcy są tam pionkami w rękach sprytnych menażerów, a sport widowiskiem, które jest wielkim oszustwem.

Reżyserowi chodzi o wydobycie z „kulis ringu” nie piękna życia sportowego, którego próżno by tam szukać, lecz niezdrowej sensacji.

Wyświetlano już u nas inny film radziecki, film z życia bokserów „Knock-out”. Obecnie oglądamy drugi obraz o podobnej tematyce. Autorom obu filmów radzieckich chodziło również o wydobycie ze sportu bokserkiego jego wartości emocjonalnych. Ale emocji uszlachetniających, budzących zdrowe ambicje, wolę współzawodnictwa pracy nad sobą. Reżyser „Bokserów” włożył wiele celowego wysiłku w zilustrowanie arkanów sportu bokserkiego i zaprawy fizycznej.

Sportowców zainteresuje wzorowy ośrodek wyszkoleniowy, w którym ćwiczą radzieccy bokserzy. Kulminacyjnym epizodem filmu jest walka ekipy radzieckiej z bokserami zachodu. Dostarcza ona widzom wielu wrażeń.

Film „Bokserzy” to pochwała życia sportowego, to pochwała sportu socjalistycznego, który służy zdrowiu fizycznemu i moralnemu całego narodu

L. R.

## Przekłady z literatury radzieckiej

1. Prof. M. Bogolepov: Radziecki system finansowy; wyd. II, str. 105, wydana w ramach „Biblioteki Zrzeszenia Prawników - Demokratów” przez „Książkę i Wiedzę”.

2. W. Sawarin: Tajemnicze zniski inż. Bobrowa; str. 44, wyd. „Prasa Wejskowa” z cyklu „Nauka — fantazja — przygoda”; powieść fantastyczno-naukowa dla młodzieży.

## Przed festiwalem sztuk radzieckich

**W** PAŹDZIERNIKU, miesiącu poświęconym specjalnie poglębieniu przyjaźni polsko-radzieckiej — rozpocznie się ogólnokrajowy konkurs na wystawienie sztuk rosyjskich i radzieckich, którego celem jest rozpowszechnienie w naszym społeczeństwie znajomości twórczości dramatycznej klasyków rosyjskich i współczesnych pisarzy radzieckich.



(fot. B. Stapiński)

Jedną ze scen sztuki Al. Korniejczuka pt. „Makar Dubrawa”. Na zdjęciu od lewej: Danuta Kwiatkowska — Halina, Halina Cieszkowska — Maria, Jadwiga Colonna-Walewska — Marta.

skich i współczesnych pisarzy radzieckich.

W konkursie tym, organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wezmą udział wszystkie polskie zespoły teatralne, najwybitniejsi reżyserzy, aktorzy i scenografowie. Zgłosiły również swój udział liczne teatry dla dzieci i młodzieży.

Równolegle odbywać się będzie staraniem Centralnej Rady Związków Zawodowych analogiczny konkurs dla świetlicowych zespołów teatralnych.

Na zakończenie konkursu, w pierwszej połowie grudnia br., odbędzie się w Warszawie festiwal z udziałem wyróżnionych w konkursie zespołów, zarówno zawodowych jak i ochotniczych.

Za najlepsze przedstawienia przewidzianych st ponad 40 nagród o łącznej sumie przeszło 10 milionów zł. Nagrody przyznawane będą: za całość przedstawienia, za reżyserię, za najlepszą grę aktorską indywidualną i zespołową, za scenografię oraz za sprawność zespołu technicznego. Nagrodzony zostanie także najlepszy przekład sztuki na język polski.

Rozdziału nagród dokona 9-osobowe jury, powołane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. (Do konkursu na przekład powołane zostanie oddzielne jury). Specjalne komisje złożone z członków jury wyłować będą biorące udział w konkursie teatry, w celu przeprowadzenia eliminacji przed festiwalem w Warszawie, który obejmie od 8 do 12 przedstawień.

Z teatrów warszawskich zgłosiły dotychczas do konkursu swe pozycje repertuarowe: Państwowy Teatr Polski, który wystawi „Na dzień” Gorkiego i „Os” — „Dni Puszkina”, Bulhakowa. Teatr Kameralny „Dwa obozy” Jakobsona, Państw. Teatr Narodowy „Makar Dubrawa” Korniejczuka, „Jegor Buleczow” Gorkiego oraz inscenizacja poematu „Dobrze” Majakowskiego. Teatr Powszechny („Gastello Stoka” oraz Teatr Rozmaitości „Śmierć Tarekina” Suchowo - Kobyłina i jedna sztuka współczesna.

W Łodzi Państwowy Teatr im. Jaracza wystawi „Wiśniowy sad” Czechowa i „Zieloną ulicę” Sarowa, Teatr Pow-

szechny zaś „Przełom” Ławreniewa. Państwowy Teatr im. Słowackiego w Krakowie zgłosił do konkursu „Ożenek”, Gogola, „Trzy siostry” Czechowa oraz sztukę Treniewa „Lubow Jarowaja”. Krakowski Teatr Rapsodyczny — „Eugeniusza Oniegina” Puszkina.

Teatr Państwowy Wybrzeża wystąpi z „Ożenkiem” Gogola i „Młodą Gwardią” Fadiejewa, Państwowy Teatr Polski w Szczecinie — „Bajka” Swietłowa, Państwowy Teatr Polski w Poznaniu — z „Dziećmi słońca” Gorkiego.

Państwowy Teatr Śląski wystawi „Makara Dubrawę” Korniejczuka i „Mieszczan” Gorkiego, Państwowy Teatr Dolnośląski zaś sztukę „Lubow Jarowaja” Treniewa.



(fot. H. Hermanowicz)

Józef Kortowski w roli Jusufa Lobirowa w sztuce Andrzeja Uspienskiego — „Przyjaciele”.

Ponadto udział w konkursie wezmą: Teatr Ziemi Pomorskiej, teatry w Kielcach, Rzeszowie, Częstochowie, Białymstoku, Opolu, Olsztynie, Świdnicy i in.

## Kronika kulturalna ZSRR

### „Z HISTORII FILOZOFII ROSYJSKIEJ”

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Politycznej ukazała się praca zbiorowa uczonych radzieckich pt. „Z historii filozofii rosyjskiej”. Praca poświęcona jest twórczości Lomonosowa, Radiszczewa, Hercena, Bielińskiego, Czarnyszewskiego i Dobrolubowa.

### „SKARBY MALARSTWA ZSRR”

Radzieckie wydawnictwo „Sztuka” przystąpiło do wydania serii albumów p. n. „Skarby malarstwa ZSRR”. Albumy zawierające będą barwne reprodukcje dzieł z galerii i muzeów radzieckich.

### SŁOWNIK W 15 TOMACH

Leningradzki wydział Instytutu Języka Rosyjskiego przy Akademii Nauk ZSRR kontynuuje pracę nad wydaniem „Słownika współczesnego rosyjskiego języka literackiego”, który wyjdzie w 15 tomach i będzie zawierał nad 230 tys. słów. W roku ubiegłym wyszedł tom pierwszy, w przygotowaniu są dalsze trzy tomy. Tom I ukazał się w najbliższym czasie w nakładzie dodatkowym.

W pracy nad ułożeniem słownika bierze udział grupa pracowników naukowych Instytutu z członkiem Akademii Nauk ZSRR S. Barchudarowem na czele.

### Z ŻYCIA FILMU RADZIECKIEGO

Z okazji 30-tej rocznicy podpisania przez W. I. Lenina dekretu o nacjonalizacji przemysłu kinematograficznego, w parku Izmałowskim w Moskwie odbyło się Święto Filmu Radzieckiego.

Licznie zgromadzeni mieszkańcy Moskwy obejrzeli ciekawe wystawy, ilustrujące pracę radzieckich wytwórni, zorganizowane przez wytwórnię filmową „Mosfilm” wspólnie z

naukowo-badawczym Instytutem Filmowym.

Amatorzy kina mieli możliwość obejrzenia na ekranach 40 najlepszych filmów radzieckich.

Na licznych estradach parku występowali znani artyści i reżyserzy radzieccy, opowiadając zgromadzonej publiczności o swojej pracy i planach twórczych na przyszłość. Ogółem na Święcie Filmu Radzieckiego obecnych było 100 tys. osób.

Ekipa filmowców z Leningradzkiej wytwórni filmów popularno-naukowych kręci film reportaż o Republice Karelo-Fińskiej p. t. „W krainie lasów i jezior” w/g scenariusza W. Granatmana.

## Książki związane tematycznie z ZSRR

1) Zawadzki Józef. „Wybrane zagadnienia ekonomiki Z.S.R.”; „Instytut Wiedzy”, Gliwice, str. 107.

2) Fiszman Samuel. „Miekie wiec w Rosji”; zbiór nieznanych dotychczas dokumentów (listów, autografów, portretów itp.) — znajdujących się w

muzeach i archiwach Moskwy i Leningradu; wyd. P.I.W., str. 115.

3. F. Sowietkin: Uczeńnik rosyjski; str. 443, wyd. PZWS, podręcznik szkolny, opracowany przez jednego z czołowych dydaktyków radzieckich przy udziale grupy polskich pedagogów.

## XI tom dzieł J. W. Stalina

Ukazał się XI tom dzieł J. W. Stalina, zawierający prace, napisane w okresie od stycznia 1928 do marca 1929 roku, w okresie wyjątkowej walki mas pracujących pod wodzą WKP(b) o zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim.

### PRZY GŁOSNIKU

WARSZAWA (fala 395,8)

18.IX. godz. 13,05—13,20 — Ludowe piosenki radzieckie w wyk. Lidii Winogradowej; godz. 15,00—16,00 — „Okno w lesie” dramat Rachmanowa i Ryssa w przekładzie i opracowaniu Aleksandra Maliszewskiego.

19.IX. godz. 14,15 — 14,50 — Koncert solistów. W programie pieśni kompozytorów polskich i rosyjskich, między innymi utwory Czajkowskiego i Rachmaninowa; godz. 21,40—22,00 — „Daleko od Moskwy”, powieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Ruth-Buczakowskiego, odc. 57.

20.IX. godz. 8,35—8,55 — „Daleko od Moskwy”, odc. 57.

21.IX. godz. 21,40—22,00 — „Daleko od Moskwy”, odc. 58.

22.IX. godz. 8,35—8,55 — „Daleko od Moskwy”, powt. odc. 58.

23.IX. godz. 17,30—17,45 — Utwory kompozytorów rosyjskich w wykonaniu Cecylii Izzy grymówny (alt) przy fortepianie Barbara Malwe. W programie utwory Czajkowskiego, Rimskij-Korsakowa, Greczaninowa, Glinki i Glazunowa; godz. 21,40—22,00 — „Daleko od Moskwy”, odc. 59.

24.IX. godz. 8,35—8,55 — „Daleko od Moskwy”, odc. 59 powt.

25.IX. godz. 13,05—13,20 — Piosenki radzieckie w wykonaniu Izzy Reheńskiej. Przy fortepianie Czesław Aniołkiewicz.

WARSZAWA II (fala 1339,3)

18.IX. godz. 18,20—18,40 — Muzyka rosyjska w wykonaniu K. Wilkomirskiego — wiolonczela i P. Łoboza — akompaniament. W programie utwory Czajkowskiego i Skriabina-Piatigorskiego; godz. 20,45—21,00 — „XIII zagadka literacka” (fragment „Poematu pedagogicznego” Antoniego Makarenki w przekładzie Barbary Rafałowskiej, radiof. Zbigniewa Kopalki).

20.IX. godz. 17,15—17,30 — „W hordzie Puszkiniowi” wiersze różnych narodowości.

21.IX. godz. 15,55—16,00 — „Nauka radziecka walczy o pokój”; godz. 20,40—21,00 — „Orka”, opowiadanie Sawry Zatużnyja w przekładzie Henryka Kronmana.

22.IX. godz. 17,15—17,50 — Muzyka radziecka: audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Dr Zofii Lissa. W programie: koncert fortepianowy — Hasanowa.

25.IX. godz. 14,10—14,30 — „Sen Małgorzatki” — wg Czajkowskiego, opr. Haliny Lesniewskiej; godz. 16,20—16,45 — W rocznicę urodzin Dymitra Szostakowicza. Trio fortepiano we, op. 67 — Szostakowicza.

## Nowość w dziedzinie turbin parowych

W fabryce metalurgicznej im. Stalina przeprowadzono próby statyczne turbiny parowej wysokiego ciśnienia z regulowanym upustem pary. Moc jej wynosi 25.000 kilowatów. Jest to dopiero drugi egzemplarz turbiny tego typu. Turbiny te są pierwsze z większej serii turbin wysokiego ciśnienia produkowanych przez fabrykę im. Stalina. Dzięki ulepszeniom dokonany przez inżynierów i robotników skrócono okres wykonania turbiny o 1,5 miesiąca. Udało się również obniżyć konieczny wkład pracy i koszty własne produkcji. Turbina z regulowanym upustem pary jest nowym wynalazkiem radzieckim.

## Sztuka przychodzi do domu

Zespół Pałacu Kultury magnitogorskich metalowców okazał piękną inicjatywę. Kółka amatorskie co niedziele samochodami objeżdżają dzielnie robotnicze i produkują się na podwórzach bloków robotniczych.

Za estradę służą połączone platformy pięciotonowych samochodów. W programie chór, recytacje, tańce. Tysięczne stu-

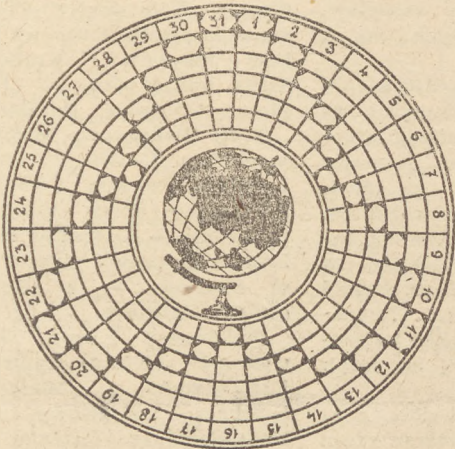


my słuchaczy często podchwy- tują śpiewane pieśni. Po produkcjach odbywają się tańce przy dźwiękach orkiestry dętej. Tego lata magnitogorski zespół amatorski dał 16 koncertów.

# POMYSŁ I ZGADNIESZ

## LOGOGRYF GEOGRAFICZNY

Do podanej figury wpisać 31 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach. Litery, które znajdują się w zaznaczonych polach, czytane kolejno, dają rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów: 1) stolica Kirgiskiej SRR, 2) miasto między Moskwą a Smoleńskiem, 3) miasto w Czechosłowacji, słynne z wielkich browarów, 4) dzielnica Polski (w woj. olszyniejskim), 5) lewy dopływ Wolgi, 6) prawy dopływ Kamy, 7) archipelag wysp na północ od Szkocji, 8) miasto na linii Moskwa — Saratow, 9) miasto przemysłowe koło Łodzi, 10) jezioro w Estońskiej SRR, 11) wielka wyspa na Oceanie Indyjskim, 12) rzeka we Francji, Belgii, wpadająca do Morza Północnego, 13) rzeka, wpadająca do Morza Czarnego, 14) lud, zamieszkujący Syberię wsch. (dorzecze Leny), 15) miasto między Dyneburgiem a Witebskiem, 16) lewy dopływ rzeki Ob, 17) półwysep w Syberii północnej, 18) miasto powiatowe w woj. wrocławskim, 19) stolica autonomicznej republiki ormiańskiej, 20) miasto portowe nad Morzem Ochockim, 21) Największy port rzeczny w Chinach środkowych, 22) miasto nad Donem, 23) rzeka wpadająca do Zatoki Ryskiej, 24) miasto w pobliżu jeziora

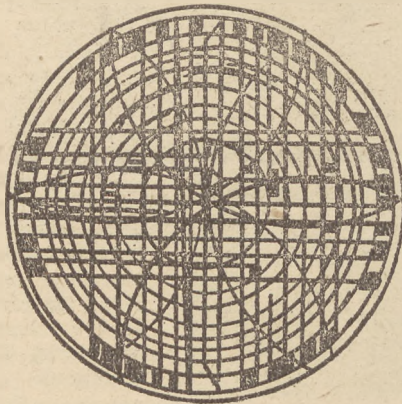
Bołkał, 25) jedna z autonomicznych republik radzieckich, 26) morze na pld. ZSRR, 27) stolica gruzińskiej SRR, 28) wielki półwysep w Azji pld.-zach., 29) rzeka w Syberii, wpadająca do Morza Beringa, 30) prawy dopływ Wisły (w okolicach Warszawy), 31) miasto nad rzeką Jenisej.

K. Luczyński — Namysłów

## FIGIELEK RYSUNKOWY

Z podanego rysunku odczytać trójwymiarowe rozwiązanie, dobrze znane naszym Czytelnikom.

A. Ożarowski — Kielce



Rozwiązania zadań wraz z załączonym kuponem rozrywkowym nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przynależny zostanie 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

## ROZWIĄZANIE ZADAŃ z numeru 31

KRZYŻÓWKA: Poziomo: Sanok, hamak, Aza, era, Polak, Butan, etola, araba, tarakan, baran, makaron, awans, Rodan, tyran, osa, esy, palec.

Pionowo: saper, azot, naloł, metan, Arab, kanał, Alabama, karakan, bakarat, uranowy, era, strop, medal, Narew, Asnyk, rosa, nasi.

ZADANIE KONIKOWE: Niech żyje przyjaźń dwóch bratnich narodów: Polski i Związku Radzieckiego!

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 31 nagrody książkowe otrzymują:

1) Irena Hałaszką — w. Szaflary pow. Nowy Targ.

2) Jan Konieczny — Kraków, ul. Szlak nr 63/27.

3) Szymon Kwak — Piekary Śląskie, kolonia Józefka 216, pow. Tarnowskie Góry.

4) Zbigniew Thill — Sopot, pl. Wolności 1.

5) Cezary Zamiński — Ożarów k. Warszawy, Huta Szkła.

## KUPON ROZRYWKOWY

„PRZYJAŹŃ” Nr 37

## PRZYBORY I AKCESORIA SAMOCHODOWE

POMORSKA SPÓŁKA SAMOCHODOWA

Bydgoszcz, Al. 1-go Maja 28

WYTWORNIA WIN, MIODU I SOKÓW OWOCOWYCH

»PORTWIN«

SZCZECIN, ul. Wielka 5

А а — А а

Б б — В в

Ц ц — С с

Д д — Д д

Э э — Е е

Ф ф — F f

Г г — G g

Х х — Ch ch

И и — I i

Й й — J j

К к — K k

Л л — L l

М м — M m

Н н — N n

О о — O o

П п — P p

## UCZMY się ROSYJSKIEGO

### ЛЕНИНГРАД

На северо-западе <sup>1)</sup> СССР, на берегах реки Невы, стоит один из красивейших <sup>2)</sup> городов мира <sup>3)</sup>.

Город этот, основанный <sup>4)</sup> более <sup>5)</sup> двух веков назад <sup>6)</sup> императором Петром I, с ходом <sup>7)</sup> истории три раза менял свое название. Сначала <sup>8)</sup> он назывался Санкт-Петербург, затем <sup>9)</sup> во время войны 1914 — 1917 гг., был переименован в Петроград, а после Великой Октябрьской <sup>10)</sup> Социалистической революции 1917 г. — в Ленинград, как город, связанный с жизнью и деятельностью <sup>11)</sup> В. И. Ленина.

Ничто не мешало <sup>12)</sup> росту города. На берегах реки легли прямые, <sup>13)</sup> как стрела, проспекты. Нева омывающая многочисленные <sup>14)</sup> острова <sup>15)</sup> своей дельты, щедро одетая гранитом, стала украшением <sup>16)</sup> города.

Полюбуйтесь прекрасной панорамой реки, полюбуйтесь с Кировского моста дворцами <sup>17)</sup>, Петропавловской крепостью <sup>18)</sup>, силуэтом адмиралтейства <sup>19)</sup> с его золотым шпилем <sup>20)</sup>, Летним садом, полюбуйтесь городом в белую летнюю ночь, и вы почувствуете его особенную <sup>21)</sup> красоту <sup>22)</sup>.

Петербург-Ленинград строился <sup>23)</sup> и украшался <sup>24)</sup> знаменитыми архитекторами и скульпторами <sup>25)</sup>.

На фоне <sup>26)</sup> Исаакиевского собора <sup>27)</sup> (архитектор Монферран) — памятник основателю города Петру I, созданный <sup>28)</sup> Фальконе.

Легок и изящен <sup>29)</sup> Казанский собор воздвигнутый <sup>30)</sup> в центре города талантливым русским архитектором Воронихиным; великолепен <sup>31)</sup> Зимний Дворец с его богатыми украшениями фронтонов и статуями <sup>32)</sup>, — теперь это, Дворец искусств <sup>33)</sup>.

1) północno - zachodzie; 2) najpiękniejszych; 3) tuł. świata; 4) założony; 5) tuł. przeszło; 6) tuł. wstecz; 7) biegiem; 8) najpierw; 9) następnie; 10) Październikowej; 11) działalnością; 12) przeszkadzało; 13) proste; 14) liczne; 15) wyspy; 16) ozdoba; 17) pałacami; 18) twierdzą; 19) admiralicji; 20) iglicą; 21) szczególna, osobliwa; 22) piękno; 23) był budowany; 24) był ozdabiany; 25) rzeźbiarzami; 26) tle; 27) katedry; 28) stworzony; 29) jest wytworny; 30) wzniesiony; 31) jest wspaniały; 32) posągami; 33) sztuk pięknych.

Р р — R r

С с — S s

Т т — T t

У у — U u

В в — W w

Ы ы — Y y

З з — Z z

Ж ж — Ż ż

Ч ч — Cz

Ш ш — Sz

Щ щ — Szcz

Е е — Je

Ю ю — Ju

Я я — Ja

znak zmięczenia **Ь ь**



# Start i meta

## Młodzi kolarze zwyciężają starych mistrzów

Sezon kolarski w ZSRR ma się ku końcowi. Od wczesnej wiosny niejednokrotnie spotykali się radzieccy kolarze w biegach na przełaj, wyścigach torowych, szosowych i okrężnych po ulicach miast. Obecny sezon kolarski charakteryzuje zdecydowana ofensywa młodzie-

po ścieżkach i polnych drogach i zupełnym bezdrożu, przez brody i piaski; kolarze mieli do pokonania kilka ostrych wzniesień i zjazdów. Bieg był surowym egzaminem techniki kolarza, jego ogólnego przygotowania oraz umiejętności i opanowania jazdy w trudnych warunkach

W trzecim dniu zawodów zainteresowanie publiczności skoncentrował bieg na 200 km dla mężczyzn.

Ze startu ruszyło 30 zawodników. Najlepsi z najlepszych. Drobny deszcz od chwili startu zaczął się wzmacniać i przemienił się w prawdziwą ulewę. Sta-



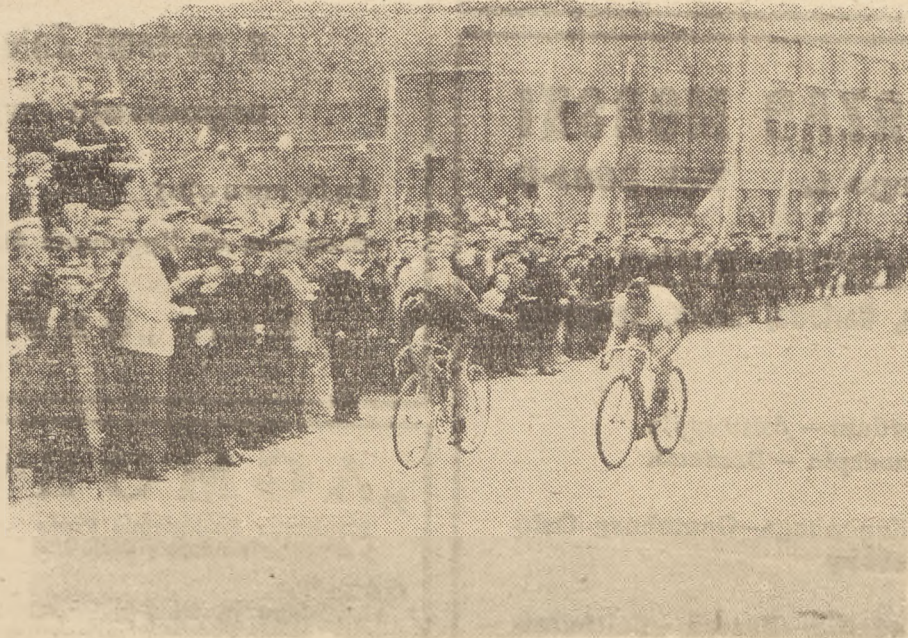
ży na pozycje starych mistrzów. Bardzo popularne imprezy dla początkujących, dla posiadaczy zwykłych rowerów turystycznych sprawiły, że kolarstwo stało się sportem bardzo popularnym wśród najszerszych warstw ludności miejskiej i młodzieży wiejskiej czego następstwem jest liczny narybek — śmiało i odważnie konkurujący z dotychczasowymi mistrzami.

Ostatnio odbyły się w Moskwie — na zamkniętym obwodzie szosy Mińskiej mistrzostwa Związku Radzieckiego.

Pierwszy bieg, 30 km. dla kobiet zakończył się niespodziewanym zwycięstwem młodej i szerzej nieznanej Marii Maksimowej, która na trzecim kilometrze minęła typowaną na zwycięzcę Larionową i pierwsza przysłała do mety w dobrym czasie 51 min. 40,9 sek. Nie tylko Larionowa, lecz również Minina, Igudiewa i Rostkowska znane i cenione sportsmenki musiały uznać wyższość nieznanej kołarki.

Podobny przebieg miał wyścig na 100 km. dla mężczyzn. Pierwszy do mety przyszedł młody ukraiński kolarz Ryżokow. Wprawdzie przypuszczalny zwycięzca tego wścigu, Sogunow nie skończył wyścigu z powodu defektu roweru, jednak nie umniejsza to faktu zdecydowanego zwycięstwa młodego kolarza nad Orłowem, Motwiewem i Michajłowem, znanymi asami radzieckiego kolarstwa. Zarówno Maksimowa jak i Ryżokow po raz pierwszy otrzymali tytuł mistrzowski.

Druga część zawodów obejmowała biegi na przełaj. Trasa biegów prowadziła



Tradycyjne wyścigi kolarskie o nagrodę dziennika „Moskiewski bolszewik”. Na zdjęciu kolarze przed metą.

Na dystansie 10 km. 600 mtr. pierwsza była znów młoda sportsmenka E. Szie z Rygi — zawodniczka klubu Spartak, wśród mężczyzn pierwszy w kolarskim biegu na przełaj był Bunte, również — reprezentant Estonii. Szie i Bunte po raz pierwszy startowali na wielkich ogólnozwiązkowych zawodach.

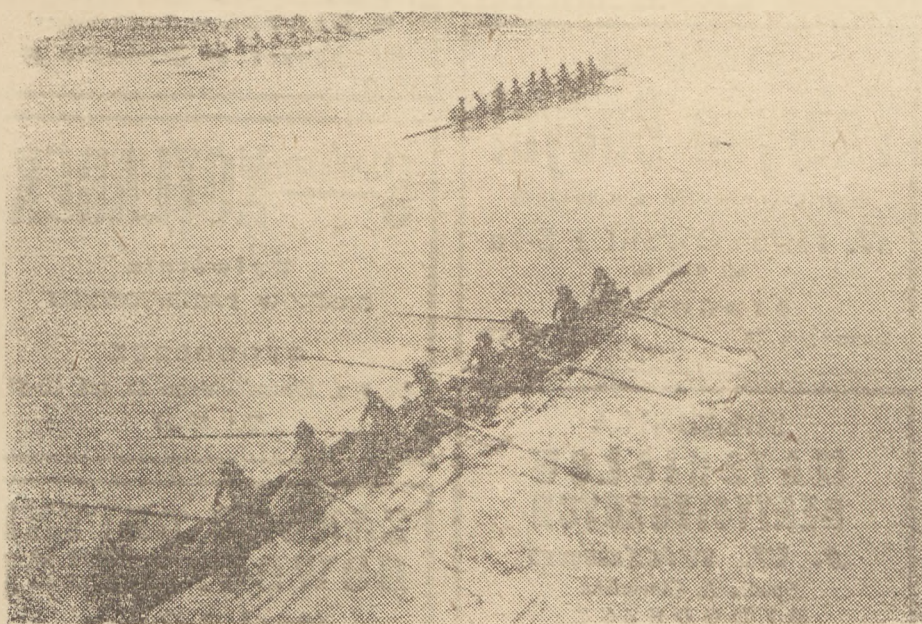
Na nawierzchnia powodowała upadki — jednak kolarze zacięcie walczyli o każdą sekundę, o każdy kilometr. Prowadzenie w grupie czołowej zmieniało się. Na ostatnich metrach Logunow wyszedł przed Matuszewa i Terentiewa i wygrał wyścig o ułamki sekund. Czas zwycięscy 6 godz. 11 min. 20,8 sek.

## Mistrzostwa wioślarskie

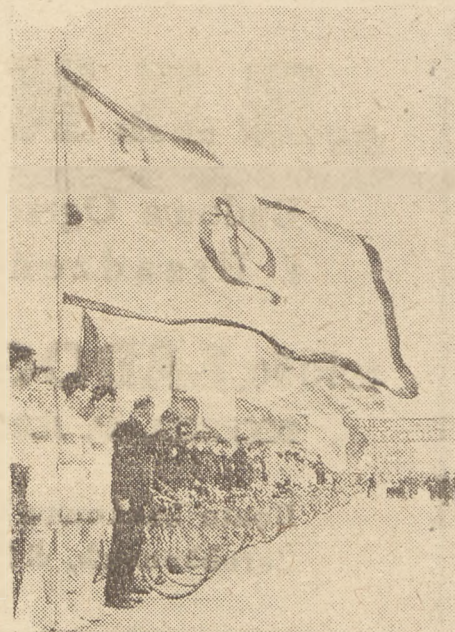
PRZEZ 5 dni dziesiątki tysięcy widzów zebranych na granitowym stadionie i wzdłuż brzegu rzeki Moskwy obserwowało mistrzostwa ZSRR w wioślarstwie. Wielka ilość zgłoszonych załóg stworzyła konieczność rozegnięcia mistrzostw na 5 dni. Tym niemniej wyrów-

nana stawka uczyniła przedbiegi ćwierć i pół finału nie mniej ciekawymi aniżeli spotkania finałowe.

Drużynowe mistrzostwo zdobyło zresztą „Skrzydło Sowietów” 726 punktów przed „Dynamo” 701 punktów i CCHA 652 punkty.



Wyścig ósemek akademickich.



Uczestnicy wyścigów kolarskich przed startem.

## Tydzień w sporcie

DYNAMO BIJE VASAS (5:0)

DRUGIE spotkanie na stadionie Dynamo pomiędzy najlepszym w tej chwili zespołem piłkarskim Związku Radzieckiego moskiewskim Dynamo a budapeszteńskim Vasas przyniosło wysokie zwycięstwo drużynie gospodarzy 5:0 (2:0).

Gospodarze przewyżsili gości zarówno szybkością jak i taktyką gry. Mecz siał na wysokim poziomie.

Publiczności zebrało się ponad 100 tys.



„ZENIT” (LENINGRAD) — „VASAS”  
2 : 0 (0 : 0).

Węgierska drużyna „Vasas” rozegrała w Leningradzie spotkanie z miejscową drużyną „Zenit”, ulegając jej 0:2 (0:0). Zwycięstwo piłkarzy Leningradu jest całkowicie zasłużone, ponieważ zegrali doskonale zespołowo, podczas gdy Węgrów cechowały, podobnie jak poprzednio, zagrania indywidualne.

NOWE REKORDY ZSRR

W przedostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR ustanowiono 4 nowe rekordy.

W chodzie na 50 km zwyciężył zawodnik lotewski Liepaskalis w czasie 4:32:03,6, ustanawiając nowy rekord ZSRR. Wynik ten jest o 2 min. gorszy od oficjalnego rekordu świata w tej konkurencji.

W biegu na 400 m. zwyciężył Luniew, osiągając 52,7 sek., co jest wynikiem o 0,5 lepszym od dawnego rekordu ZSRR, ustanowionego na meczu z Czechosłowacją.

Trzecim rekordem jest czas 57,3 sek., osiągnięty przez Błażową w biegu na 400 m.

W sztafecie 4 x 100 m. mężczyzn, zwyciężył zespół Moskwy, osiągając wynik 42,0, co jest również nowym rekordem ZSRR.

W sztafecie 4 x 100 m. kobiet zwyciężyła drużyna Moskwy 48,2.

W skoku w dal kobiet Czudina uzyskała doskonały wynik 5,78 m.

ROZBUDOWA URZĄDZEŃ SPORTOWYCH

W roku bieżącym sieć urządzeń sportowych Związku Radzieckiego ulegnie dalszemu znacznemu rozszerzeniu. Zbudowanych będzie 1350 małych stadionów, 460 przystani i terenów pływackich, 20.000 boisk sportowych przy szkołach i 50.000 boisk w kolchozach i wsiach.

## „Horyzont” na dalekich morzach

SZKUNER żaglowy z obsługą młodzieżową „Horyzont” kończy swój rejs przez trzy oceany — Atlantycki, Indyjski i Pacyfik kierując się na Daleki Wschód.

Niewielki ten żaglowiec opłynął brzegi Europy, Afryki i Azji. „Horyzont” opuścił port w Lapał wiosną. Młodzieżowa załoga, wśród której dużo nowicjuszy sztuki żeglarskiej, wykonała z powodzeniem wszystkie prace, spisując się doskonale w trudnych warunkach. Już na Morzu Bałtyckim i na Morzu Północnym załoga musiała ciężko walczyć ze sztormami. Szczególnie surowo przyjęła młodzież żeglarzy Zatoka Biskajska. Sztorm chwilami przechodził w huragan. Szkaner szedł pod pełnymi żaglami. Sztorm uszkodził fokmaszt. Następny ciężki sztorm przeżył szkuner na Oceanie Indyjskim. Obecnie za rufą żaglowca pozostały już Cejlon i Wyspy Malajskie.

# „SANITAS”

Budowa Ogrzewań Centralnych  
i Urządzeń Sanitarnych

właśc. **ŁADOGA Franciszek**

SZCZECIN, Al. JEDNOŚCI NARODOWEJ 11

Konto bankowe: Bank Związku Spółek  
Zarobkowych, SZCZECIN Nr. 732/9

## SZCZECIŃSKI URZĄD MORSKI

Szczecin, Wały Chrobrego 1. Tel. 3601-5

Administruje i eksploatuje porty:

Szczecin — Swinoujście, Darłowo, Ustka, Kołobrzeg

LINIE REGULARNE:

1. Gdynia — Szczecin — Rotterdam — Antwerpia
2. Gdynia — Rotterdam — Antwerpia — Szczecin
3. Szczecin — Stockholm
4. Gdynia — Szczecin — Malmö — Kopenhaga — Goeteborg — Oslo
5. Szczecin — Malmö — Goeteborg
6. Odra Port — Trelleborg
7. Szczecin — Nowy Jork — Filadelfia — Boston — Baltimore

## ZACHODNI PRZEMYSŁ DRZEWNY

SZCZECIN, SW. WOJCIECHA 1

dostarcza

WSZELKIE MATERIAŁY  
DRZEWNE

## K. STARK

Skład żelaza, narzędzi  
i sprzętów kuchennych

BYDGÓSZCZ, Al. 1 Maja 47

Tel. 13-53

Rok zał. 1879

## TARTAK

# »arbor«

SZCZECIN

Al. Bohaterów Warszawy 43

Telefon nr 2255

Wytwórnia  
CUKRÓW i CZEKOLADY

## »ROMA«

ul. T. Ruciński

BYDGÓSZCZ

Generałissimusa Stalina 10 -- Tel. 20-81

Poleca wszelkie wyroby cukrowe

## Jan Krause

mistrz

blacharsko - instalacyjny

BYDGÓSZCZ

Al. 1 Maja 82 — Tel. 33-88

BYDGÓSKA  
Fabryka Budyni

wytwórnia środków spożywczych

W. PIOTROWSKI i S-ka

sp. z o. o.

BYDGÓSZCZ

Dworcowa 22

Tel. 10-51

ANTONI  
SUSAŁA,  
MAKSYM  
SANDACH

SKŁAD TOWARÓW KRÓTKICH  
I GALANTERII

Bydgoszcz — Aleja 1 Maja 28

Poleca: Peńczochy, skarpetki, bieliznę damską i dziecięcą

SKŁADNICA  
MATERIAŁÓW  
DENTYSTYCZNYCH

J. W. Wittman

Spadk. A. Ciesielska

BYDGÓSZCZ

Al. 1 Maja 24 (dawn. Śniadeckich 4)

poleca na składzie wszelkie artykuły  
dentystyczne — urządzenia lekarskie



Dziś wszyscy piją tylko!!!  
Mieszankę  
Domową

z Dzbankiem

Deskonała namiastka kawy  
w każdej kuchni

Sposób gotowania: 3—4 łyżki stołowe „Mieszanki Domowej”  
wsypać do 1 litra zimnej wody, przez 5  
min. gotować, po czym na 3 min. odstawić, aby się odwar ustąpił  
Żądać wszędzie Żądać wszędzie

## Żegluga Przybrzeżna w Szczecinie

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione

utrzymuje komunikację

z portami Zalewu Szczecińskiego

organizuje wycieczki zbiorowe

Informacje:

Szczecin, ul. Zygmunta Starego 5 tel. 29-09, 24-84, 31-75

oraz

P. B. P. „ORBIS” Oddział Szczecin

## „AGMOR”

Maklerska Spółdzielnia Pracy  
z odpowiedzialnością udziałami

GDYNIA

ul. Portowa 13, tel. 26300 — 26304

GDANSK-Nowy Port

ul. Zamknięta 29, tel. 42413

SZCZECIN

ul. Wielka 5, tel. 3235

FABRYKA WAFELI,  
PIERNIKÓW I CUKIERKÓW

## „POMORZANKA”

T. BILICKI, Fr. EWALD i Ska

Bydgoszcz

Al. 1 Maja 143.

Tel. 33-78

## W E Ł N Y

damskie i męskie

oraz

## JEDWABIE

FRANCISZEK ZIĘTAK i Ska  
Bydgoszcz — Aleja 1 Maja 21

SPECJALNY MAGAZYN  
materiałów bielskich

Józef Stanko i Syn

BYDGÓSZCZ — Aleja 1 Maja 42

Tel. 31-70

Poleca:

w wielkim wyborze oryginalne  
materiały bielskie

## HURTOWNIA PAPIERU

i MATERIAŁÓW  
PIŚMIENNYCH

K. BARTEL — Spadkobiercy

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 38

## WYTWORNIA SIATEK I OGRODZEN DRUCIANYCH

JAN KUROWSKI  
Bydgoszcz

## Stanisław KOTLAREK

Wytwórnia

ZAMKÓW PATENTOWYCH

BYDGÓSZCZ

Dr Em. Warmińskiego 12, tel. 59-57

Tel. 39-51

## ZAKŁAD OPTYKI NOWOCZESNEJ

Józef Bałatek

BYDGÓSZCZ

ul. Dworcowa 21. telef. 34-65

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym  
Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza  
„Współpraca” Towarzystwa Przyjaźni  
Polsko-Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170.  
Prenumeratę można wpłacać w każdym  
urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa  
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w  
PKO Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem  
„prenumerata za... egz. tygodnika  
„Przyjaźń” od dnia...” lub zglaszać  
bezpośrednio do Centralnego Wydziału  
Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca” Towarzystwa  
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej,  
Warszawa-Praga, Ratuszowa 21 lub za  
pośrednictwem oddziałów wojewódzkich  
Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązuje cennik nr 7.  
Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń”  
Warszawa, ul. Kredytowa 5, tel. 8 53-89.  
Adres Administracji: Warszawa, Kredytowa 5.

Administracja jest czynna codziennie,  
oprócz niedziel i świąt w godz. od 8—16,  
w soboty w godz. od 8—14.

Składano w Drukarni R. S. W. „Prasa”  
Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Odbito  
w Drukarni RSW „Prasa”, Smolna 12.  
B — 85182

# WYROBY CUKIERNIKÓW LENINGRADZKICH

Wyroby cukierników leningradzkich znacznie przewyższają pod względem jakości i różnorodności produkcję cukierniczą innych fabryk ZSRR.

Dlatego też czekolada, cukierki, ciastka i torty z leningradzką firmą fabryczną cieszą się na terenie całego kraju szczególnym popytem.

Widzimy właśnie na fotografii niektóre wyroby leningradzkich fabryk cukierniczych (1).

Szpecially dobrze znane są smakosząm cukierki „Zewir“, wyrabiane w fabryce im. Samojłowej (2).

Założce fabryki im. Samojłowej dorównują również robotnicy zatrudnieni w cechu cukierniczym piekarni „Czerwony piekarz“, oczywiście znów w Leningradzie.

Produkują oni 52 rodzaje ciast i tortów. Zapotrzebowanie na ich wyroby wzrosło szczególnie po pierwszym marca br., gdy przeprowadzona została kolejna obniżka cen, między innymi na wyroby cukiernicze.

Na zdjęciu (3) widzimy ciastka i torty wyrobu „Czerwonego piekarza“.

Przy sposobności warto podkreślić, że w latach władzy radzieckiej również fabryki cukiernicze zaopatrzone zostały w zupełnie nowe maszyny

i urządzenia techniczne nie tylko podnoszące znacznie tempo pracy, ale gwarantujące absolutną czystość i higienę, szczególnie ważną w przemyśle spożywczym.

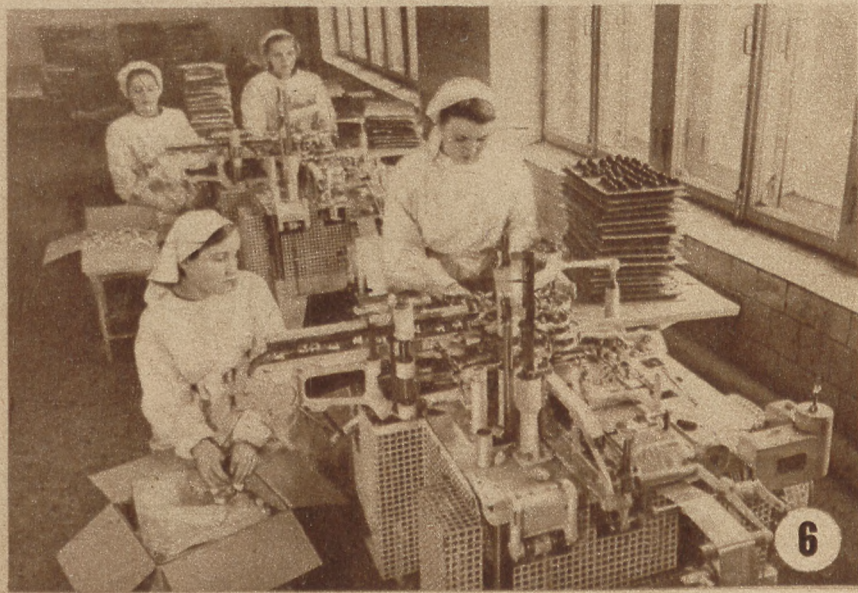
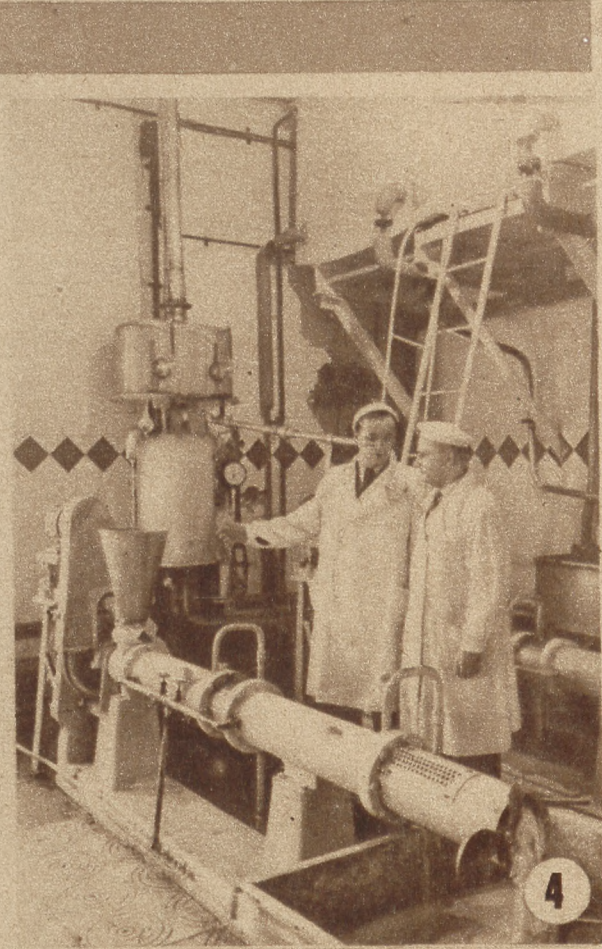
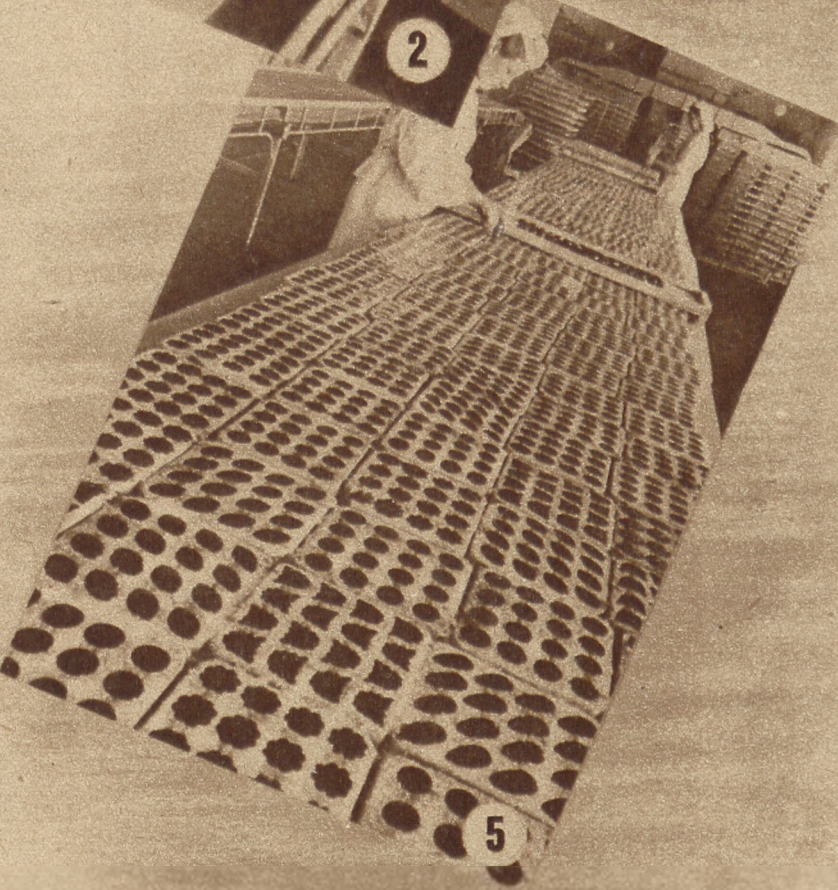
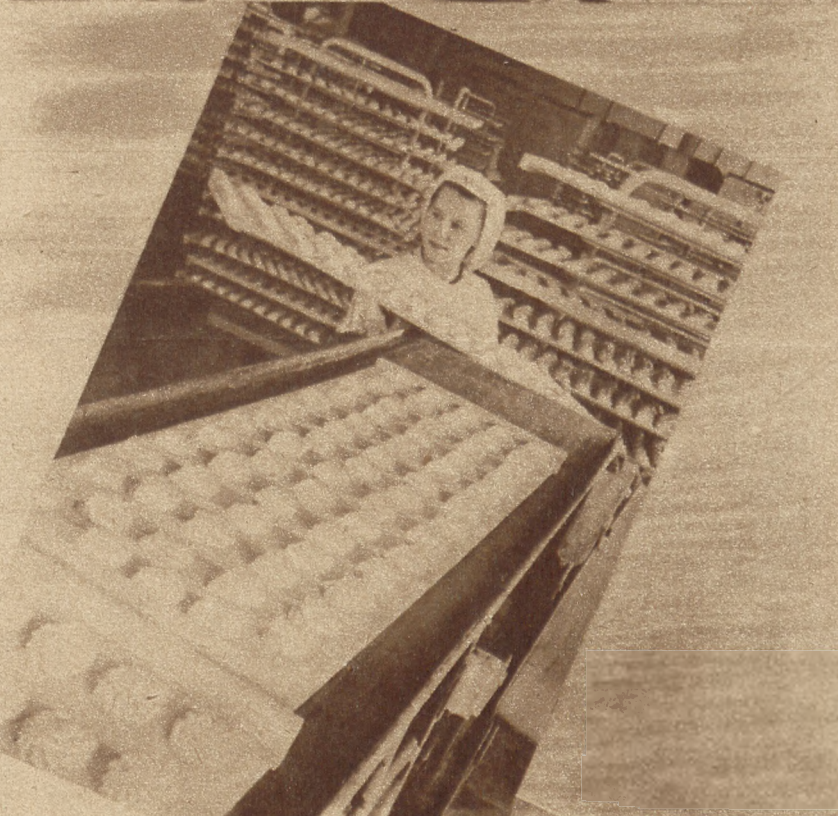
I tak na przykład w cechu, gdzie wyrabia się marmeladę, w fabryce im. Mikojana, widzimy najnowocześniejsze maszyny.

Również fabryka im. Samojłowej posiada znakomite wyposażenie, szczególnie dla chłodni w dziale wyrabiającym marmeladę (5).

Niemniej ciekawa jest praca przy zawijaniu cukierków. Praca ręczna, sprzyjająca jak wiadomo rozpowszechnianiu chorób i epidemii została już dawno zlikwidowana.

Pracę tę obecnie wykonują szybko, sprawnie i czysto automaty, obsługiwane przez robotnice ubrane w śnieżno białe fartuchy. Cech ten wygląda raczej na laboratorium (6).

Z fabryk cukierki, torty, ciastka i czekolada wędrują do sklepów. Oto widzimy na zdjęciu elegancki sklep „Norut“, który sprzedaje wyroby fabryki im. Samojłowej. Liczni klienci zaopatrują się w wyroby cukiernicze. Cóż, pozostaje nam tylko życzyć im smacznego (7).





**„Aleja w Gorkach jesienią“ – W. K. BIAŁYNICKIJ-BIRULJA**

Witold Kajetanowicz Białynickij-Birulja (ur. 1872 r.) jest pejzażystą. W roku 1901 otrzymał złoty medal na kaukaskiej jubileuszowej wystawie za obraz „Wieczne śniegi“, a w roku 1908 przyznano mu tytuł akademika. Jego obrazy znajdują się w Galerii Tretyakowskiej i Muzeum Rosyjskim.